



Dobra zmiana
– kontynuacja
– rozmowa
z wojewodą
Przemysławem
Czarnkiem

str. 4-5

Polska powinna mieć
silną markę – rozmowa
z Marianem Królem,
przewodniczącym
Zarządu Regionu
Środkowo-Wschodniego
NSZZ Solidarność

str. 6-7



Szanowni Czytelnicy

Do rządu Mateusza Morawieckiego dołączył właśnie kolejny przedstawiciel naszego województwa – Artur Soboń został sekretarzem stanu w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju.

Mam nadzieję, że zwiastuje to również dobrą zmianę dla gospodarki naszego regionu. Nawet jeżeli narosłych zaległości nie da się nadrobić szybko, o czym przypomina wojewoda Przemysław Czarnek.

Mimo tych zaległości i czasem trudnej sytuacji, samorządowcy z naszego województwa inwestują w swoich miastach, gminach i powiatach, starając się jak najlepiej wykorzystać może ostatnie tak duże fundusze unijne, jakie otrzymuje nasz kraj. Świadczą o tym piękniejące miejscowości, budowane nowe drogi i inne elementy samorządowej infrastruktury oraz liczne przykłady aktywności rosnących w siłę lokalnych społeczności, które prezentujemy w każdym, także tym najnowszym, numerze „Panoramy”.

Zbliża się czas, w którym będziemy musieli rozliczyć się z fiskusem z owoców minionego roku. My także zainwestujemy w nasze województwo. Zostaw podatek na Lubelszczyźnie – zachęca sekretarz województwa Anna Augustyniak.

„Panorama” przyłącza się do tego apelu.

Życzę Państwu przyjemniej lektury.

*Jolanta Maria Kozak
redaktor naczelna*

SPIS TREŚCI

Wyдай jeden procent na... siebie **3**

Dobra zmiana – kontynuacja, rozmowa z wojewodą lubelskim Przemysławem Czarakiem **4-5**

Polska powinna mieć silną markę, rozmowa z Marianem Królem **6-7**

Spółdzielcom wystarczy równe traktowanie, rozmowa z Wiesławem Dadosem **8-9**

Rzemiosło – to brzmi nowocześnie! **10-11**

Samorządowiec mądry przed szkodą **12-13**

Śniadanie w lubelskim Hiltonie **13**

Pracowity rok w powiecie ryckim rozmowa ze Stanisławem Jagiełło **14-15**

Lubartów: rozwój godny Oskara, rozmowa z Januszem Bodziackim **16-17**

Gmina Łuków: Inwestorzy mile widziani **18-19**

Przykład płynie z Kocka, rozmowa z Tomaszem Futera **20-21**

Tu wiedzą, jak żyć, rozmowa z Krzysztofem Kazaną **22-23**

Inwestycje w gminie Nowodwór **24**

Polska gospodarka oczami ekspertów i przedsiębiorców **25**

Sztafeta pokoleń czyli jak zarządzać wiekiem w firmie **26-27**

Muzeum to nie bezludna wyspa, rozmowa z Anną Fic-Lazor **28-29**

Tryptyk nowości w Teatrze Muzycznym **30-31**

Wydać jeden procent na... siebie



Anna Augustyniak, sekretarz województwa lubelskiego, zachęca lubelskich podatników do przekazywania jednego procenta podatku na rzecz lokalnych organizacji: Zostaw podatek na Lubelszczyźnie!

Składając roczne zeznanie podatkowe od kilku lat mamy możliwość przekazania jednego procenta swojego podatku dochodowego na rzecz organizacji pożytku publicznego. Ten proces w żaden sposób nie obciąża podatnika, a sama czynność jest niezwykle prosta – należy w odpowiednią rubrykę na końcu formularza PIT wpisać numer KRS wybranej przez nas instytucji. Resztę robi za nas Urząd Skarbowy, przelewając odpowiednią kwotę na konto danej organizacji. Wspierając organizacje pożytku publicznego nie dokładamy nic ze swojego portfela, rozdysponowujemy jedynie kwotę, którą i tak musielibyśmy przekazać na rzecz Skarbu Państwa.

Z roku na rok rośnie świadomość związana z możliwością decydowania o tym, co stanie się z częścią naszego podatku. Coraz więcej osób decyduje się przekazać 1 procent na cele dobroczynne. Pozostaje jednak duża grupa

podatników, którzy nie wiedzą o takiej możliwości. Dlatego, jeśli wśród naszych bliskich i znajomych są osoby nieświadome swoich praw, zachęćmy ich do zasilenia konta organizacji pożytku publicznego z województwa lubelskiego. Nie bójmy i nie wstydźmy się działać w słusznej sprawie! Wsparcie lokalnych organizacji pożytku publicznego poprzez przekazanie 1 procenta na ich cele statutowe, będzie nie tylko przejawem lokalnego patriotyzmu, ale przede wszystkim świadectwem naszej wrażliwości na problemy wielu grup społecznych, w tym osób chorych, niepełnosprawnych, seniorów, którym te instytucje na co dzień pomagają.

Wystarczy odrobina dobrej woli, by wspomóc stowarzyszenia, fundacje działające lokalnie, w naszej najbliższej okolicy, pracujące społecznie na rzecz promocji zdrowia, kultury czy sportu. Przekazując 1 procent swojego podatku organizacjom pożytku publicznego z Lubelszczyzny pomagamy ludziom, którzy często mieszkają tuż obok nas. Mamy realny wpływ na poprawę jakości życia naszej społeczności.

Wydawać się może, że 1 procent to niewiele, ale pamiętajmy: każda złotówka ma znaczenie! Szacuje się, że gdyby każdy mieszkaniec województwa lubelskiego wskazał w deklaracji

podatkowej numer KRS organizacji pożytku publicznego z regionu, te instytucje otrzymałyby łącznie ponad 27 milionów złotych. To ogromna kwota, zwłaszcza dla małych organizacji, które nie mogą pozwolić sobie na wielką medialną kampanię reklamową, a które mimo wszystko prężnie i efektywnie pracują, by nam, wszystkim mieszkańcom regionu, żyło się lepiej. Razem możemy zrobić tak wiele! Zostaw podatek na Lubelszczyźnie!

Na złożenie zeznania podatkowego mamy czas do 30 kwietnia 2018 roku.

Anna Augustyniak
sekretarz województwa lubelskiego

Akcja „Zostaw podatek na Lubelszczyźnie” spodobała się mieszkańcom naszego województwa, którzy coraz chętniej wspierają w ten sposób lokalne organizacje (według informacji Izby Administracji Skarbowej w Lublinie w 2016 roku działające w swoim sąsiedztwie fundacje najczęściej wybierali puławianie).

Procedura przekazania 1 procenta jest bardzo łatwa i nic nie kosztuje podatnika. Wystarczy wpisać w odpowiedniej rubryce deklaracji podatkowej numer KRS wybranej organizacji pożytku publicznego i wyliczyć kwotę będącą 1% podatku, zaokrągloną w dół do pełnych dziesiątek groszy (jeśli rozliczamy się elektronicznie, program zrobi to za nas). Lista organizacji pożytku publicznego z województwa lubelskiego, którym możemy przekazać 1 procent podatku, znajduje się na stronie KPRM: <https://bip.kprm.gov.pl/kpr/wykaz-organizacji-pozyt/4504,wykaz.html> ■

ZOSTAW PODATEK



LUBELSZCZYŻNIE

Dobra zmiana – kontynuacja

Rozmowa z wojewodą lubelskim Przemysławem Czarnkiem

Panie Wojewodo, od początku deklarował Pan, że bardzo ważna jest dla Pana przedsiębiorczość i przedsiębiorcy, niedługo po rozpoczęciu urzędowania powołał Pan także Społeczną Radę do spraw Przedsiębiorczości. Tymczasem w rządzie i Sejmie zakończyły się prace nad „konstytucją biznesu”. Co lubelscy przedsiębiorcy o niej sądzą?

Prawo przedsiębiorców, które zastąpi ustawę o swobodzie działalności gospodarczej, stawia na większe bezpieczeństwo prawne, pewność prawa przedsiębiorców, ograniczając luz interpretacyjny organów administracji państwowej, a zwłaszcza jego negatywne konsekwencje dla przedsiębiorców. Ponadto wprowadza dodatkowe przywileje, zachęty dla nowych podmiotów gospodarczych. Te dwie kwestie spotykają się z dużą przychylnością lubelskich przedsiębiorców, którzy konsultowali projekt tego aktu prawnego.

Mówił Pan też: „nie wszystko dla Warszawy, jest też Lublin” i zaraz dodawał: „nie wszystko dla Lublina, jest też Zamość i Biała Podlaska”. Jak przebiega postulowana „decentralizacja” inwestycji w rozwój poszczególnych regionów, decentralizacja urzędów, spółek Skarbu Państwa...? Na jakim etapie jest województwo lubelskie w doganianiu innych regionów pod względem rozwoju po dwóch latach rządów Prawa i Sprawiedliwości?

Nie ma wątpliwości, że najbardziej cieszy zainicjowanie inwestycji infrastrukturalnych – S17 i S12 do Dorohuska i Hrebennego, via Carpatia, czy modernizacja linii kolejowych. Ale też wiele jest jeszcze do zrobienia – musimy być cierpliwi, bo zaległości są ogromne i nie da się ich nadrobić w ciągu zaledwie 2 lat.

Co do decentralizacji, to cieszy np. nowe kilkadziesiąt miejsc pracy w GITD w Białej Podlaskiej. To jest dobry kierunek działań.

Czego możemy oczekiwać pod tym względem od nowego premiera?



Kontynuacji, a nawet zintensyfikowania dobrej zmiany na płaszczyźnie gospodarczej. Pani premier Beata Szydło wykonała doskonałą pracę na płaszczyźnie społecznej – w całej historii państwa polskiego nie było takiego rządu, który w ciągu zaledwie 1,5 roku przekazał mieszkańcom naszego regionu aż 2,5 mld zł na wychowanie dzieci. Ta polityka społeczna będzie oczywiście kontynuowana i rozwijana. Ale teraz czas właśnie na zintensyfikowanie dobrej polityki gospodarczej i tego możemy się spodziewać od rządu pana premiera Mateusza Morawieckiego.

„Jesteście fundamentem rozwoju Lubelszczyzny” — mówił Pan podczas niedawnej Barbórki do górników z Bogdanki. Eksperci oceniają, że na Lubelszczyźnie znajduje się około 20-25 procent krajowych zasobów węgla i są nowi chętni do wydobywania go. Czy w naszym regionie powstanie nowa kopalnia?

Tego nie wiem. Oczywiście, jak twierdzą eksperci, na Lubelszczyźnie jest tyle węgla, że spokojnie mogłoby funkcjonować tu kilka kopalni. Czy inwestorzy australijscy uruchomią nową kopalnię – nie wiem, choć wspieram ich w tych dążeniach. Nowa kopalnia to nowe, konkurencyjne, dobrze płatne miejsca pracy w górnictwie i w całym sektorze górniczym (szkoły, usługi itp.). Niemniej jednak najbardziej na chwilę obecną cieszy fakt stabilnego rozwoju kopalni, która od kilkudziesięciu lat stanowi przemysłowe oblicze Lubelszczyzny, czyli Bogdanki. Wiadomo, że w tym roku w związku ze zwiększaniem wydobycia Bogdanka zatrudni kolejnych trzystu pracowników. Jak wiemy, w strategii grupy Enei, której niezwykle ważną częścią jest właśnie Bogdanka, znajduje się budowa nowoczesnej elektrowni węglowej zlokalizowanej w sąsiedztwie kopalni. To wszystko napawa bardzo dużym optymizmem.

Jak w województwie lubelskim wygląda realizacja programu „Mieszkanie +”?

Spotkanie z przedsiębiorcami w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim – od prawej: doradca wojewody Konrad Sawicki, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Mariusz Haładyj, wojewoda Przemysław Czarnek, wicepremier Mateusz Morawiecki (stoi), Piotr Patkowski, doradca M. Morawieckiego





Wojewoda Przemysław Czarnek z Mateuszem Morawieckim podczas spotkania ówczesnego wicepremiera oraz ministra rozwoju i finansów z lubelskimi przedsiębiorcami (październik 2017)

Trochę jak wszędzie, tzn. oczekujemy znaczącego przyśpieszenia realizacji tego trudnego, ale jakże potrzebnego programu. Z tym że są też pewne sukcesy – na wiosnę gotowe będą pierwsze mieszkania w Białej Podlaskiej, gdzie program został zainicjowany w skali ogólnopolskiej. Serdecznie gratuluję panu prezydentowi Dariuszowi Stefaniukowi tej sprawności organizacyjnej i wizji rozwoju miasta. Tą wizją zarażone zostały zresztą także inne samorządy – Łuków, Janów Lubelski, Parczew, Radzyń, Ostrów Lubelski, Biszczka, Tarnogród, Terespol, Wysokie czy Borki podpisały stosowne listy intencyjne z ministrem infrastruktury, co spowoduje, że w ciągu najbliższego półrocza nastąpi ewentualna decyzja o uruchomieniu programu także w tych lokalizacjach. Bardzo się z tego cieszę.

Żałuję tylko, że w programie nie bierze udziału samorząd miasta Lublin – jest przecież u nas ogromnie wielu mieszkańców, których nie stać na zakup mieszkania i spłatę kredytów. Oni czekają na ten program. Na szczęście zgłosiło się do mnie kilku przedsiębiorców, którzy zainteresowani są kooperacją w ramach „Mieszkania +” na terenie Lublina. Skontaktowałem ich już z ministerstwem. Myślę, że w następnych dwóch latach będziemy mogli zaobserwować znaczne postępy w realizacji tego programu także w Lublinie.

Nie odchodząc jeszcze całkiem od spraw lokalnych: opozycja alarmu-

je, że niektóre zapisy nowej ordynacji samorządowej mogą stwarzać pole do nadużyć. Zdania są podzielone także co do dwukadencyjności wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Jedni podkreślają, że zbyt długie urzędowanie rodzi wiele patologii, inni zwracają uwagę, że Polacy w ogóle niechętnie angażują się w działalność społeczną, a na politykę zdają się mieć wręcz uczulenie. Czy nie ma niebezpieczeństwa, że w samorządach po kilku kadencjach po prostu zabraknie chętnych do urzędowania?

Zabrakłoby być może, gdyby nie ta właśnie nowelizacja Kodeksu wyborczego. Dla udemokratycznienia samorządów, dla wprowadzenia czytelnych i przejrzystych reguł wyborczych konieczne było zarówno odebranie wójtom kompetencji organów wyborczych i przekazanie ich stu nowym komisarzom wyborczym, jak i doprecyzowanie reguł stwierdzania ważności głosu przy dopiskach na karcie do głosowania. Konieczne jest również wprowadzenie dwukadencyjności, która przeciwdziała tworzeniu się układów i daje zdecydowanie więcej władzy mieszkańcom gmin. To zaprocentuje zdecydowanym zwiększeniem zainteresowania życiem samorządu, a przy tym, co raz jeszcze podkreślam, jest niezbędne z punktu widzenia zasad praworządności i demokracji.

W lipcu prezydent Duda podpisał ustawę o sądach powszechnych, a później także ustawy o KRS i SN.

W swoim wystąpieniu podkreślał — tak jak projektodawcy — że reforma jest konieczna, bo już wszyscy, na czele ze społeczeństwem i łącznie z prawnikami, skarżą się na funkcjonowanie polskiego wymiaru sprawiedliwości. W jaki sposób wspomniane ustawy poprawią tę sytuację?

Rozszerzają zasadę zwierzchnictwa narodu na trzecią władzę – sądowniczą. Tym samym powodują, że społeczeństwo przejmuje kontrolę nad wymiarem sprawiedliwości. To absolutnie kluczowe z punktu widzenia praworządności. Wprowadzają także mechanizmy, które zdecydowanie zwiększają transparentność, niezależność i niezawisłość sądów, jak choćby losowe przydzielanie spraw w sądach poszczególnym sędziom. Słowem – bo nie ma tu miejsca na szczegółowe wywody – przeciwdziałają patologiom, nadużyciom, z których korzystały i które wykorzystywały nieuczciwe grupy interesów. Stąd też ten wrzask, krzyk i kalumnie pod adresem rządu. Ta potrójna reforma stwarza płaszczyznę do zaprowadzania sprawiedliwości w wymiarze sprawiedliwości. Niby oczywiste, ale w praktyce do tej pory było inaczej – trwające w nieskończoność procesy, brak możliwości wykonania wyroku, niesprawiedliwe orzeczenia itp. to niestety była codzienność.

Przed nami obchody stulecia niepodległości. Jak do tych obchodów przygotowuje się Lubelski Urząd Wojewódzki?

Już zorganizowaliśmy inscenizację w Teatrze Muzycznym w wykonaniu tancerzy z UDS, naszych mistrzów świata. Planujemy powtórzyć te występy, a także zaangażować wraz z panią kurator Teresą Misiuk innych znanych młodych artystów z naszego województwa. Planujemy zorganizować także zawody sportowe. Ponadto wojewoda będzie patronował wielu innym przedsięwzięciom współorganizowanym przez inne podmioty.

Musimy uzmysłowić naszej młodzieży, m.in. w ten właśnie sposób, że niepodległość i wolność niej jest wyłącznie pięknym darem, ale zadaniem na co dzień dla każdego z nas.

Dziękuję za rozmowę.

Jolanta M. Kozak
zdjęcia: LUW

Polska powinna mieć silną markę

Rozmowa z Marianem Królem, przewodniczącym
Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ Solidarność



Panie Przewodniczący, pod koniec ubiegłego roku uchwalono ustawowy zakaz handlu w niedziele, od października znów obowiązuje niższy wiek emerytalny... Można powiedzieć: spełniają się postulaty NSZZ Solidarność. Jakimi jeszcze sukcesami w minionym roku mogą się Państwo pochwalić?

To był bardzo dobry rok, bo większość postulatów, jakie Solidarność niosła na transparentach przez te ćwierć wieku, została zrealizowana. Część w stu procentach, niektóre połowicznie, ale niektóre nawet lepiej niż moglibyśmy się spodziewać.

Zakaz handlu w niektóre niedziele to raczej połowiczny sukces, ale już to, że zajęto się tą sprawą, jest ważnym krokiem. Wróciły wcześniejsze zasady przechodzenia na emeryturę – takie, jakie były przed zmianą wprowadzoną przez rząd PO-PSL. Dzięki temu dłuższa praca staje się przywilejem, a nie przymusem. Jeżeli pracowni po osiągnięciu ustawowego wieku emerytalnego zadeklaruje, że chce pracować do

67. roku życia albo dłużej, a u pracodawcy nie ma sytuacji nadzwyczajnej, to nie ma powodu, żeby go zwalniać. To ważna różnica. My także dążymy do tego, żeby mężczyźni po 65. i kobiety po 60. roku życia mogli pracować, jeżeli tego chcą.

Polityka prorodzinna i wdrożone „500+” to też jeden z koronnych postulatów Solidarności. Trochę inaczej to widzieliśmy, ale to rozwiązanie trafione. Nie generuje żadnych dodatkowych kosztów administracyjnych i praktycznie prawie sto procent tej pomocy trafia do tych, którzy naprawdę jej potrzebują. To znacznie obniżyło odsetek ludzi, którzy muszą korzystać z pomocy społecznej.

Trwają prace nad rozwiązaniami, które ograniczą tzw. umowy śmieciowe, doskonała jest ustawa o zamówieniach publicznych, ważną rzeczą – i również jednym z naszych postulatów – było odkupienie jednego z największych banków. Na szczęście odchodzi się też od teorii, którą na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku ogłosił ówczesny minister przemysłu

Tadeusz Syryjczyk – że najlepszą polityką jest brak strategii przemysłowej – i dziś widzimy, że w Polsce znów zaczyna się odradzać rodzimy przemysł.

Niestety, są też rzeczy, z których nie jesteśmy zadowoleni. Na przykład zbyt wolno rośnie płaca minimalna. Nie planujemy w tej sprawie strajków czy ostrzejszych protestów, bo pamiętajmy, że minimalne wynagrodzenie jednak wzrasta, ale powinno się to dziać szybciej.

Wiadomo, że Solidarność chwaliła sobie współpracę z rządem Beaty Szydło. A czego spodziewa się Pan po nowym premierze – ekonomście Mateuszu Morawieckim?

Premier Morawiecki to człowiek dobrze odbierany w kraju i za granicą, wszechstronnie wykształcony, z bogatym i cennym doświadczeniem zawodowym w wielkiej korporacji. Oczywiście nie oznacza to automatycznie, że sprawdzi się w zarządzaniu państwem. Beata Szydło była dobrym premierem, dlatego możemy się domyślać, że jej odwołanie związane jest z koniecznością wprowadzenia nowej strategii rozwoju gospodarczego. Dziś pozycja kraju nie zależy od ilości karabinów (których zresztą też za wiele nie mamy), ale od siły jego gospodarki. Rząd Prawa i Sprawiedliwości wyraźnie dąży do odbudowania przemysłu stoczniowego, wzmocnienia polskiego przemysłu zbrojeniowego; chce wprowadzać nowe, innowacyjne rozwiązania, np. samochody o napędzie elektrycznym. Jeśli te pomysły uda się zrealizować, będą to znakomite podwaliny do dalszego rozwoju, dzięki któremu zamiast być państwem usługowym, serwisowym, „dorobimy się” większej liczby własnych marek i staniemy prawdziwym partnerem na rynkach międzynarodowych. Miejmy więc nadzieję, że nowy premier wzmocni gospodarkę, a tym samym pozycję naszego kraju, bo dziś jesteśmy rozgrywani przez wielkich graczy, choćby z racji ogromnego długu publicznego, jaki mamy.

Jednym z projektów nowego rządu jest tzw. konstytucja biznesu. A jak wyglądałaby konstytucja pra-

cy, gdyby miała zostać stworzona przez NSZZ Solidarność?

Ona właściwie już powstaje. Obecny Kodeks pracy ma już ponad 100 lat i właśnie trwają prace nad nowymi regulacjami w tym zakresie, bo mimo wielokrotnych nowelizacji wciąż nie przystają one do współczesnych realiów. Trzeba m.in. dopracować prawo dotyczące zbiorowych i indywidualnych stosunków pracy, stworzyć warunki, by pracownik czuł się bezpiecznie – dziś pracodawca może np. uniemożliwić stworzenie związków zawodowych w swoim zakładzie.

Przedsiębiorcy mają dziś coraz większy problem z pozyskaniem rąk do pracy. W miejsce Polaków starają się zatrudniać obcokrajowców zza naszej wschodniej granicy, a nawet Hindusów. Czy zagraniczni pracownicy mogą uratować sytuację na polskim rynku pracy, czy wręcz przeciwnie – stwarza to nowe zagrożenia?

Jeżeli chodzi o nasz związek, to nie widzimy problemu w obecności na naszym rynku pracowników pochodzących z innych państw czy kultur. Po prostu dążymy do tego, żeby polskie prawo było przestrzegane w odniesieniu do każdego, a każdy, kto tutaj pracuje, pracował w godziwych warunkach. W żadnym wypadku nie możemy zgodzić się z taką sytuacją, z jaką spotykamy się dziś – obcokrajowcy w większości są zatrudniani na czarno i w ten sposób tworzą nieuczciwą konkurencję.

Obecna sytuacja na polskim rynku pracy to efekt problemu, na który związek wskazywał od lat, czyli załamania się kształcenia zawodowego. Kłaniają się tu zaniedbania i zmiany w edukacji z początku lat dziewięćdziesiątych,

kiedy praktycznie zlikwidowaliśmy szkolnictwo zawodowe, a promowaliśmy szkolnictwo ogólne. W liceum najłatwiej i najtaniej jest kształcić; szkoła zawodowa wymaga infrastruktury, wyposażenia warsztatów szkolnych, zatrudnienia profesjonalnego instruktora... A to niejedyny problem. W państwach zachodnich poważne, duże firmy kształcą pracowników u siebie, mają nawet własne szkoły. Nasi pracodawcy nie chcą uczestniczyć w procesie kształcenia pracownika. Chcą mieć w pracy młodego człowieka z doświadczeniem, a takich cudów nie ma. Musimy poszukać efektywnych rozwiązań, i to z aktywną pomocą pracodawców, a także państwa, bo tylko ono dysponuje instrumentami, które mogą nam ułatwić to zadanie. Musimy zacząć współpracować, żeby na polskim rynku pracy znów znaleźli się potrzebni fachowcy.

Nie zgadzam się jednak z tym, że w naszym województwie nie ma bezrobocia. Owszem, ono maleje, ale posad wciąż brakuje, także w województwie lubelskim. Problemem wciąż są też płace, w naszym regionie często nawet trzykrotnie niższe niż w innych częściach kraju.

NSZZ Solidarność Region Środkowo-Wschodni to blisko 30 tysięcy członków. Jak wygląda działalność Solidarności i związków zawodowych na Lubelszczyźnie?

W Polsce są trzy reprezentatywne organizacje związkowe: NSZZ Solidarność, OPZZ i Forum Związków Zawodowych, a my jesteśmy bez wątpienia największą z nich. Naszym zadaniem jest przede wszystkim uczestnictwo w dialogu trójstronnym, który jest zresztą inicjatywą Solidarności. Na najbliższym spotkaniu będziemy omawiać funkcjonowanie domów pomocy



społecznej, bo są tam duże problemy i bez zaangażowania władz województwa, ale też rozwiązań ustawowych, sytuacji nie uda się naprawić. Podobnych inicjatyw jest wiele. Choćby akcja protestacyjna w sprawie drogi ekspresowej z Lublina do Warszawy, która stała się szczególnym wyrazem dialogu społecznego – pod sztandarami Solidarności wzięli w niej udział wszyscy jego uczestnicy: pracodawcy, pracownicy i władze wojewódzkie. Ówczesny rząd ugiął się i wkrótce będziemy do stolicy jeździć trasą S17.

Ale to nie wszystkie nasze zadania. Solidarność przykładą dużą wagę do historii, kultywowania pamięci o dawnych czasach i bohaterach. Dlatego aktywnie uczestniczymy w tego typu wydarzeniach. Jesteśmy jedynym w kraju województwem, w którym odbywają się wspólne obchody upamiętniające katastrofę smoleńską, współorganizowane przez Solidarność, wojewodę, marszałka i prezydenta Lublina.

Można powiedzieć, że związek zawodowy to czasami takie „pogotowie pracownicze”. Czy na Lubelszczyźnie zdarzają się takie sytuacje kryzysowe, które wymagają szczególnych działań?

Mamy jeden trudny i wciąż nierozwiązany temat – jest nim Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Tu wciąż jesteśmy zaangażowani, bo uważamy, że Urząd Marszałkowski popełnia w tej sprawie kardynalne błędy. Wszyscy zastanawiamy się, czy to wynik przypadku albo niewiedzy, czy są one zamierzone, ale mamy nadzieję, że wkrótce wszystko się wyjaśni, a służby, które są do tego powołane, wydadzą w końcu swoją ocenę.

Dziękuję za rozmowę.

Jolanta M. Kozak

zdjęcia: Zarząd Regionu NSZZ „S”

Solidarność przykładą dużą wagę do kultywowania polskiej historii; na zdjęciu obchody 36. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego



Spółdzielcom wystarczy równe traktowanie

Rozmowa z Wiesławem Dadosem, prezesem Handlowo-Usługowej Spółdzielni Osób Prawnych „Samopomoc Chłopska” w Warszawie

Panie Prezesie, czym zajmuje się Handlowo-Usługowa Spółdzielnia Osób Prawnych „Samopomoc Chłopska”?

Ta spółdzielnia niczym nie różni się od zwykłej spółdzielni, poza tym, że członkami nie są osoby fizyczne, tylko prawne. Niestety, od 2008 roku członków ubywa, bo kolejne spółdzielnie stawiane są w stan likwidacji.

Prawo do członkostwa mają te spółdzielnie, które do 1990 roku były członkami Centralnego Związku Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Chodziło przede wszystkim o to, żeby dawny majątek Związku pozostał w tych spółdzielniach. Ten majątek to dziś dziewięć ośrodków sanatoryjno-wypoczynkowych, czyli dawny majątek socjalny. Mamy sanatoria w Ciechoćniku, Piwnicznej, Krynicy Zdroju, ośrodki wypoczynkowe w Krynicy Morskiej, Suchej Beskidzkiej, Mińsku Mazowieckim, Olkuszu i Cieszyźnie oraz dom opieki w Wycześniaku, około 80 km od Warszawy. Niektóre ośrodki zamierzamy sprzedać, żeby móc zainwestować w modernizację pozostałych, a resztę środków przeznaczyć na wypłatę dywidend dla członków. Głównym naszym zadaniem jest więc obecnie zarządzanie tą bazą. Oczywiście te obiekty nie tylko zarabiają na siebie, ale też służą członkom spółdzielni. Mogą oni korzystać z 50-procentowej ulgi i co roku około 600-700 członków z niej korzysta.

Kiedyś ruch spółdzielczy był potęgą, miał duży wpływ na gospodarkę całego kraju. Zmieniło się to po zmianie systemu gospodarczego w latach 90. ubiegłego wieku i dziś spółdzielczość wytwarza zaledwie około 1 proc. PKB (średnia unijna to 6 procent). Czy mamy szansę ponownie dogonić Europę pod tym względem?

Najlepiej znana jest mi sytuacja gminnych spółdzielni, zwłaszcza że po wprowadzeniu w życie obowiązku-



Należące do Handlowo-Usługowej Spółdzielni Osób Prawnych „Samopomoc Chłopska” Sanatorium Uzdrawiskowe „Limba” w Piwnicznej

jącej od 1990 roku ustawy o likwidacji Centralnego Związku Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w latach 90. byłem likwidatorem majątku związku wojewódzkiego w Lublinie i Centralnego Związku. Rzeczywiście, był on potężny. Mielśmy doskonale zorganizowany system zaopatrzenia, dobrze rozwinięte przedsiębiorstwa handlowe, sprzedaż hurtową na wszystkich poziomach, własne biura projektowe, nie mówiąc już o zakładach produkcyjnych. Centralny Związek miał nawet własną chłodnię w Porcie Gdańskim! Były też zakłady remontowo-montażowe, które świadczyły różnego rodzaju usługi dla gminnych spółdzielni.

Dlatego uważam, że ustawa z 1990 roku była ogromnym błędem. To rynek powinien zweryfikować ten segment gospodarki, jak każdy inny. Gdyby spółdzielczość poddano wtedy regułom ekonomicznym, dzisiaj sytuacja z pewnością wyglądałaby inaczej. Tymczasem wbrew woli spółdzielców w kraju, a nawet protestom międzynarodowych organizacji spółdzielczych, zlikwidowano te związki. Początkowo niektórym wydawało się, że jest to dobre posunięcie, likwidujące system nakazowo-rozdzielczy, ale w dłuższej perspektywie okazało się, że gmin-

ne spółdzielnie zostały pozostawione same sobie i bardzo trudno było im się odbudować i odnaleźć na współczesnym rynku. Ponadto musiały stawić czoła coraz większej konkurencji ze strony prywatnego handlu, która nie byłaby im straszna, gdyby nadal mogły dysponować odebrany ustawą majątkiem. Pomimo tych antyspółdzielczych działań dokonanych przez państwo polskie, część gminnych spółdzielni utrzymała się na rynku, choć o czasach sprzed 1990 roku, kiedy było ich blisko 2 tysiące, chyba możemy już zapomnieć.

Ile pozostało?

W Handlowo-Usługowej Spółdzielni Osób Prawnych „Samopomoc Chłopska” w Warszawie jest obecnie 821 członków (w roku powstania HUSOP było ich 960, czyli w ciągu dekad ubywało około 150 spółdzielni). Dziś przynależność do takich organizacji jak nasza nie jest obowiązkowa i około 400 kolejnych spółdzielni działa poza nią. Możemy więc powiedzieć, że GS przetrwały te trudne czasy, odnalazły się na rynku i obecnie w kraju działa około 1200 naprawdę dobrze radzących sobie spółdzielni.

Jednak likwidacja spółdzielni w Polsce postępuje, co jest procesem odwrotnym do tego, co dzieje się w Europie. Tam spółdzielczość traktowana jest na równi z innymi podmiotami. Są też państwa, które spółdzielniom udzielają pomocy, a niektóre tę pomoc mają nawet zapisaną w konstytucji. Dotyczy to m.in. Belgii, Bułgarii, Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Malty czy Włoch. U nas preferencje mają spółki prawa handlowego. Dlatego wiele spółdzielni w Polsce przekształca się najpierw w spółdzielnię pracy, a potem w spółkę. Taką ścieżkę przewidział ustawodawca – wtedy nie ma skutków związanych z opodatkowaniem. Natomiast nie ma regulacji umożliwiających proces odwrotny, czyli przekształcenia spółki w spółdzielnię. Na zachodzie jest taka możliwość.

Stąd również obniżenie znaczenia tego sektora i spadek jego udziału w PKB z dawnych pięciu do dzisiejszego zaledwie 1,2 procenta.

A jak radzi sobie Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Garbowie, którą Pan zarządza?

To spółdzielnia, która w tym roku obchodzi 110-lecie istnienia. Ważną datą jest rok 1948, kiedy do Garbowa dołączono spółdzielnie z okolicznych miejscowości: Leśców, Piotrowic, Gutanowa. Kiedyś pracowało tu sto osób; była własna piekarnia, masarnia. Dziś zatrudniamy 50 osób i prowadzimy handel detaliczny, dział obrotu rolnego i skup owoców. Obroty GS Garbów to ponad 10 milionów zł rocznie. Wypracowujemy zyski, zatrudniamy też nowych pracowników – w ubiegłym roku przyjęliśmy pięcioro, m.in. osoby z wyższym wykształceniem do pracy w księgowości. To nowe zjawisko, bo po 1990 roku młodzi ludzie unikali pracy w gminnych spółdzielniach. Myślę, że ta spółdzielnia przetrwa.

Ile mamy dziś w kraju dużych spółdzielni, takich jak kiedyś?



Sanatorium Uzdrawiskowe „Watra” w Krynicy-Zdroju

Nie ma już spółdzielni takich jak kiedyś. Na palcach jednej ręki można by policzyć te, które przetrwały ze wszystkimi działami, jakie funkcjonowały w latach ich świetności. Takich, które mają piekarnie, jest około 300 w kraju; masarnie – kilkadziesiąt. Jedną z największych jest GS w małopolskim Andrychowie, do której prezes przyłącza sąsiadujące gminne spółdzielnie. Zatrudnienie przekracza tam 400 osób. Mamy też dużą spółdzielnię w Koronowie w województwie kujawsko-pomorskim, gdzie pracuje około 200 osób, w Żukowie w województwie pomorskim.

A czy na Lubelszczyźnie mamy duże spółdzielnie?

Na Lubelszczyźnie trudno znaleźć tak prężnie działające gminne spółdzielnie, zatrudniające po kilkadziesiąt osób, ale są tu spółdzielnie średnie, które dają jednak sobie radę na tym rynku. Niektóre mają masarnie, większość ma piekarnie zaopatrujące lokalny rynek w dobre pieczywo. Do liderów należy np. GS w Zakrzówku, która ma własną piekarnię, ubojnię i stację paliw. Jej prezes jest też jednym z twórców i społecznym członkiem zarządu Handlowo-Usługowej Spółdzielni Osób Prawnych „Samopomoc Chłopska”. Wyróżniają się między innymi spółdzielnie: w Baranowie, w Kamionce, w Niemcach. Mają plyn-

ność finansową, na bieżąco regulują swoje zobowiązania, obejmują lokalny rynek i są zakładami pracy, którym z pewnością w najbliższym czasie nie grozi upadłość czy likwidacja.

Na zachodzie Polski widzimy jednak niestety nasilający się proces likwidacji dobrze prosperujących spółdzielni ze względu na podeszły wiek kadry. Kiedy wieloletni prezesi osiągną wiek emerytalny, stawiają spółdzielnie w stan likwidacji. Nie ma następców i woli kontynuacji ich pracy. Po sprzedaży majątku nadwyżki dzielone są pomiędzy członków spółdzielni. Niestety, w naszym kraju wciąż brakuje dobrego myślenia o spółdzielczości i edukacji spółdzielczej.

Czy państwo mogłoby jakoś pomóc spółdzielcom?

Nie mamy wielkich oczekiwań, chcielibyśmy po prostu być traktowani na równi z innymi podmiotami. Dużym obciążeniem jest dziś dla nas podatek od nieruchomości – w przypadku Garbowa to 130 tys. zł rocznie. W wielu krajach ta część zysku spółdzielni, która przeznaczona jest na inwestycje, nie jest opodatkowana. Gdyby takie prawo obowiązywało w Polsce, byłoby to dla nas znacznym zastrzykiem finansowym. A warto zwrócić uwagę na to, że spółdzielczość, poza środkami na piekarnie czy masarnie, była wykluczona z korzystania ze środków unijnych, które spółkom prawa handlowego pozwoliły na znaczący rozwój.

Działamy w gospodarce rynkowej i zarządy spółdzielni powinny jak najlepiej dbać o fundusze własne i rozwój. Skoro jednakowo płacimy podatki, to i w dotacjach chcielibyśmy być traktowani jednakowo.

Dziękuję za rozmowę.

Jolanta M. Kozak

zdjęcia: HUSOP „Samopomoc Chłopska”



Rzemiosło – to brzmi nowocześnie!

Rzemiosło to słowo powszechnie znane, aczkolwiek nie do końca w obecnych czasach dobrze rozumiane. Kiedy mówimy: „rzemieślnik”, od razu pojawia się stereotyp dziadunia, siedzącego uparcie od wielu lat nad szewskim kopytem albo kaletnika, ukrytego za stołem torebek z zamkami do wymiany... Trudno to skojarzyć z nowoczesnością, prawda? Nic bardziej mylnego – rzemiosło to nowoczesność i postęp, nowe technologie i śmiałe rozwiązania, innowacyjność i promowanie przedsiębiorczości.

Na ogół, jeśli jakąś osobę określamy mianem rzemieślnika, mamy nie tylko na myśli jej rzetelność, ale również pewną archaiczność, która wcale dobrze się nie kojarzy. A przecież, kiedy odpadnie flek albo urwie się ucho w ulubionej torbie, od razu wiemy, do kogo pójść po pomoc. Nie zdajemy sobie jednak sprawy z tego, jak bardzo krzywdzące jest takie etykietowanie nie tylko wobec szewca i kaletnika, lecz całego środowiska rzemieślniczego. Ten pejoratywny wydźwięk nadal bardzo głęboko tkwi w naszym społeczeństwie, zwłaszcza, że rzemiosło nie jest ani archaiczne, ani anachroniczne, ani zepchnięte do lamusa. Bardzo mała świadomość społeczna jego zasięgu negatywnie wpływa na postrzeganie ludzi, którzy fachową pomocą służą nam, społeczeństwu właśnie, w niemal każdej dziedzinie naszego życia. Obalmy zatem ten mit!

Rzemieślnik – przedsiębiorca

Myślę, że należy zacząć od samego słowa „rzemiosło”. Zgodnie z ustawą jest to wykonywanie działalności gospodarczej na własny rachunek i we własnym imieniu. Cała magia tej normy prawnej polega na tym, że nie każdy przedsiębiorca jest rzemieślnikiem, natomiast każdy rzemieślnik jest przedsiębiorcą. Dlaczego? Ano dlatego, że bycie rzemieślnikiem niesie za sobą posiadanie odpowiednich kwalifikacji zawodowych, między innymi tytułu mi-

strza w danym zawodzie lub, bodajże, czeladnika. Myślicie państwo, iż myśzką to trąci? Takie średniowieczne? Wcale! Coś, co przetrwało setki lat, ta wielowiekowa tradycja i uświęcenie zasad, wcale nie są przestarzałe. Na podstawie tych zasad i tradycji opierają się nie tylko dawne struktury, lecz również współczesna gospodarka, gdyż, nie ukrywamy, w przypadku naszego regionu trudno jest mówić o wielkich zakładach pracy, dających zatrudnienie niezliczonej rzeszy ludzi. To właśnie przedsiębiorcy są największą grupą pracodawców na Lubelszczyźnie, a skoro są największą grupą pracodawców utrzymującą się z własnej pracy, to muszą, co jest logiczne, dbać o to, aby jakość świadczonych przez nich usług była na naprawdę wysokim poziomie. A to wiąże się z pozyskiwaniem tych właśnie nowoczesnych rozwiązań, o które rzemiosła na ogół jakoś się nie podejrzewa.

Rzemiosła nie utożsamia się z nowoczesnością, bowiem nie uświadamiamy sobie, że jest taka różnorodność zawodów rzemieślniczych. Tymczasem rzemieślnikiem jest mechanik pojazdów samochodowych, kosmetyczka, fryzjer, operator obrabiarek sterowanych numerycznie, piekarz, cukiernik, fotograf, florysta, kucharz, elektromechanik, glazurnik, kominiarz i zdun. A nawet bioenergoterapeuta.

Świat bez rzemiosła?

A teraz wyobraźmy sobie hipotetyczną sytuację, że nie ma wśród nas fryzjera... Osobiście, jako kobieta, wolę sobie takiej sytuacji nie wyobrażać, mogłoby być tragicznie, zwłaszcza, że okres karnawału i każda z nas chce



Magdalena Zabłocka

wyglądać pięknie. Bo każda z nas przecież na to zasługuje. Kobiety lubią wyglądać pięknie. Przeglądając kolorowe żurnale widzimy znane aktorki czy piosenkarki i stwierdzamy, że też chcemy być uczesane jak one. Stawiamy zatem na najnowsze trendy, ale, co jest konsekwencją naszej decyzji, stawiamy również na jakość – nie chcemy, aby nasze włosy zostały zniszczone kiepską farbą czy nieumiejętnym użyciem specyfików wszelkiego autoramentu. Idąc więc do salonu fryzjerskiego oczekujemy, że usługa zostanie wykonana na najwyższym poziomie, z pomocą kosmetyków, które nam nie zaszkodzą, a wręcz przeciwnie, sprawią, że poczujemy się jeszcze piękniejsze i zdrowsze niż zazwyczaj. Zatem fryzurę na bal mamy już wykonaną, pora na makijaż! Któż wykona go lepiej, niż wykwalifikowana wizażystka? Uwierzcie mi na słowo – nikt. I tu znowu pojawia się mnóstwo pytań: jaki podkład odpowiedni do cery, jakie cienie, co podkreślić, a co lepiej zatuszować, gdyż nikt nie jest idealny, nawet my, kobiety (ale o tym sza!). A co z kiecką...? Skoro sukienka, to tylko od dobrej krawco-



Lubelskie mistrzostwa we fryzjerstwie



wej, wówczas nie będzie szans na to, że koleżanka wystąpi w takiej samej kreacji, jak nasza. Zaskakujące, prawda? Szczególnie dla panów, wiem, ale rzemiosło to nie tylko zawody z branży usługowej dla pań, to również całe pole do popisu dla panów, którzy interesują się motoryzacją. Myślę, że każdy właściciel samochodu ma zaprzyjaźnionego pana rzemieślnika, który jak nikt zna jego wypieszczone autko i jak nikt potrafić uleczyć całe zło wszechświata, czyli te wszystkie śrubki, nakrętki, baloniki i dętki, albo ryski, bo akurat drzwi do garażu były dziwnie ustawione, nie tak, jak trzeba... Lakiernik, blacharz, mechanik i elektromechanik to jednocześnie zawody bardzo precyzyjne, adekwatne do coraz większych oczekiwań usługobiorców, bowiem skomplikowane zabawki, którymi dziś jeździmy, wymagają szczególnego traktowania i bardzo specjalistycznej wiedzy, zwłaszcza, kiedy się zepsują, a przecież nic nie trwa wiecznie. Dotyczy to również pralek, nie tylko mojej nieustannej zmory. Cóż, wiemy, że sprzęt działa tyle, co gwarancja, ale

nie każdy z nas może sobie pozwolić na wymianę sprzętu AGD co dwa lub trzy lata, dlatego woli zadzwonić po fachowca, który ma konkretną wiedzę i umiejętności, podparte naprawdę wysokimi kwalifikacjami zawodowymi.

Cudze chwalicie...

Kwalifikacje zawodowe to kolejny niedoceniany temat, chociaż z autopsji wiem, że coraz więcej osób stara się o ich potwierdzenie poprzez podchodzenie do egzaminów mistrzowskich i czeladniczych przed izbami rzemieślniczymi, zrzeszonymi w Związku Rzemiosła Polskiego. W Europie otwartych granic ludzie podążają za pracą. Żeby móc pracować i godnie zarabiać, trzeba mieć na to – jak to się popularnie mówi – odpowiedni „papier”. Jest nim dyplom mistrzowski lub świadectwo czeladnicze, wydawane przez naszą instytucję obligatoryjnie z suplementem EUROPASS (w języku polskim i języku angielskim). Te dokumenty stanowią mocną podstawę do podjęcia pracy nie tylko w Polsce, lecz

także poza jej granicami, są bowiem uznawane na terenie całej Unii Europejskiej i strefy Schengen, bez konieczności ich nostryfikacji.

Rzemieślnik jest zatem człowiekiem – orkiestrą, tym bardziej, że nie tylko jest fachowcem, alfą i omegą w swoim zawodzie, ale również nauczycielem. Zaskakujące? Obecnie bardzo dużo mówi się o wdrażaniu tak zwanego dualnego systemu szkolnictwa zawodowego, przywołując się przy tym na przykłady z Niemiec lub Austrii. Ale dlaczego dobrych praktyk szukamy poza krajem? Polskie rzemiosło takie rozwiązania z powodzeniem stosuje od lat. Uczeń polskiej szkoły branżowej przez dwa lub trzy dni w tygodniu (to zależy od wieku) uczy się przedmiotów teoretycznych w szkole, natomiast pozostałe dni spędza w zakładzie rzemieślniczym, gdzie od podstaw poznaje nie tylko tajniki zawodu, ale i całą maszynię funkcjonowania firmy. Pracodawca (gdyż uczeń podpisuje wówczas swoją pierwszą umowę o pracę) jest dla takiego młodego człowieka nie tylko zwierzchnikiem, skrupulatnie pilnującym zasad prawa pracy, ale i nauczycielem, mentorem i autorytetem. Ponieważ ma możliwość poświęcenia młodemu człowiekowi więcej czasu, przez trzy lata uczy go zawodu, ale także współpracy w obrębie grupy, stawiania sobie wyzwań, etosu przedsiębiorcy, gdyż, biorąc pod uwagę te wielowiekowe tradycje, o których już wspomniałam, traktuje swoją pracę jako cel sam w sobie, jako cnotę w wymiarze sokratejskim. Młodzież dzięki jego zaangażowaniu zdobywa zawód, podnosi swoje kwalifikacje, ma styczność z nowoczesnym sprzętem i zapleczem technologicznym. Może rozwijać się, a wreszcie – najpierw jako pracownik młodociany, potem czeladnik, a w finale może mistrz – stać się pełnoprawnym uczestnikiem rynku pracy.

Czy nadal rzemiosło kojarzy się państwu z archaicznością? Mam nadzieję, że nie. Rzemiosło jest nowoczesne i postępowe, umiejętnie odpowiadając swoimi usługami na dynamiczną sytuację ekonomiczną i popytową. Zatem, drodzy państwo, jeśli chcecie i wy być nowocześni, korzystajcie z rzemiosła. Ba! Zostańcie rzemieślnikami. Rzemieślnik brzmi dumnie.

Magdalena Zabłocka

specjalista ds. oświatowo-prawnych
Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Lublinie
zdjęcia: IRiP w Lublinie

Młodzi czeladnicy na Targach Przemysłu Piekarskiego i Cukierniczego „Bakepol”



Samorządowiec mądry przed szkodą



Radosław Łyp

Każda jednostka samorządu terytorialnego posiada własny majątek, z którego korzysta, czerpie dochody i za który jest odpowiedzialna. Jest on zwykle rozproszony na całym terytorium gminy, powiatu lub województwa, a kolejne inwestycje wzbogacają go o nowe elementy. Niestety, także o nowe czynniki ryzyka. Jak się przed nimi chronić? Jakość ubezpieczenia często widać dopiero po wystąpieniu szkody, lepiej jednak być mądrym przed szkodą i skorzystać z pomocy i doświadczenia brokera.



Janusz Budzanowski

Odpowiedzialność cywilna jednostek samorządowych jest ryzykiem nieprzewidywalnym i stale rosnącym. Nie każdy pamięta jednak, że roszczenia mogą dotyczyć szkód lub zdarzeń, które wystąpiły nawet kilkanaście lat wcześniej. Nie można zapominać też o nowych wyzwaniach, związanych z toczącymi się inwestycjami, nowymi technologiami czy głośnym ostatnio zagadnieniem cyberbezpieczeństwa. Część ryzyka, na jakie z różnych przyczyn narażony jest majątek samorządowy, warto przenieść na towarzystwo ubezpieczeniowe. Należy jednak pamiętać o tym, żeby program ubezpieczenia był przemyślany i kompleksowy.

Nierówny podział ryzyka

Często zdarza się, że samorząd zawiera oddzielne umowy ubezpieczenia na poszczególne jednostki organizacyjne zamiast objąć wszystkie jednym, wspólnym programem ubezpieczenia. To błąd, bo kompleksowa umowa, obejmująca całość majątku, poprawia pozycję przetargową wobec towarzystwa ubezpieczeniowego przy określaniu wysokości składki, zakresu i warunków ubezpieczenia, jak również standardyzuje sposób likwidacji szkód. Taka forma pozwala też ograniczyć możliwość wystąpienia błędów, do których dochodzi, gdy decyzje o poszczególnych ubezpieczeniach podejmują osoby na co dzień zajmujące się zagadnieniami o innej specyfice. Często błędem jest np. niewłaściwe rozumienie określeń, które w różnych branżach oznaczają coś innego (jak „wartość odtworzeniowa”, różnie rozumiana przez ubezpieczyciela i inżyniera budownictwa). Towarzystwa chętnie stosują też mechanizmy ograniczające ich odpowiedzialność, czego przykładem mogą być szkody

seryjne, czyli takie które wystąpiły w krótkich odstępach czasu w wyniku tej samej przyczyny, np. silnego wiatru czy gradobicia, gdzie bez odpowiednich, stosowanych przez nas zapisów, towarzystwo ubezpieczeniowe może zastosować udział własny wielokrotnie zamiast tylko raz, a tym samym znacząco obniżyć odszkodowanie.

Broker posiada dodatkowo nadwyżkę o kolejne 3,1 mln euro).

Wiecej za mniej

Pozyskanie ubezpieczenia to tylko jeden z elementów kompleksowej obsługi brokerskiej. Cały proces rozpoczyna się od dokładnej lustracji elementów majątku klienta.



Jednym z nowych wyzwań, z jakimi mierzą się dziś samorządy, jest cyberbezpieczeństwo i ochrona danych osobowych; fot.: pixabay.com

Nasz ustawodawca regulując zasady działania agentów i brokerów wyraźnie wskazał, że agent reprezentuje interesy towarzystwa ubezpieczeniowego, natomiast broker opracowując program ubezpieczeniowy kieruje się interesem swojego klienta. Dodatkowym zabezpieczeniem jest ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej brokera, w przypadku którego minimalna suma ubezpieczenia wynosi 1,25 mln euro na jedno i 1,875 mln euro na wszystkie zdarzenia (Pool

Broker przeprowadza ją w oparciu o dokumentację księgową weryfikowaną oględzinami mienia w terenie, dzięki czemu brokerzy mają pełną wiedzę faktyczną i mogą porównać dotychczasowy stan ubezpieczeń z własnym programem. Na tej podstawie formułują opis przedmiotu ubezpieczenia do specyfikacji przetargowej albo zapytanie ofertowe i podejmują negocjacje z ubezpieczycielami. W efekcie zapytania ofertowego klient dostaje raport

w postaci rekomendacji zawierającej najistotniejsze informacje co do zakresu i zasad funkcjonowania ubezpieczenia. Z taką wiedzą może podjąć racjonalną decyzję, kierując się już nie tylko wysokością składki. Co więcej, jeśli okaże się, że ubezpieczenie pewnych składników majątku albo pewnych ryzyk jest za drogie bądź niemożliwe, może, mając taką wiedzę, zabezpieczyć się w inny sposób, np. zmieniając swoje wewnętrzne procedury podnoszące bezpieczeństwo funkcjonowania w tym zakresie.

Warto podkreślić jakość takich programów ubezpieczeń. Zwykle stosuje się w nich kilkadziesiąt tzw. klauzul rozszerzających lub porządkujących, co świadczy o tym, jak bardzo trzeba modyfikować ogólne warunki w stosunku do potrzeb konkretnego klienta.

Jeżeli jednak klient nie zastosuje się do rekomendacji brokerskiej, na wyraźne życzenie broker wdraża wybraną przez niego ofertę, dążąc

do tego, żeby efekt był jak najbardziej zbliżony do oczekiwań i potrzeb klienta.

Po wyborze ubezpieczyciela broker doprowadza do wystawienia odpowiednich polis, a potem nadzorują zakres ubezpieczeń poprzez dalsze badanie zmieniających się potrzeb klienta. Uczestniczy również w likwidacji szkód do etapu przedsądowego.

Pool Broker oferuje także serwis okołoubezpieczeniowy, związany z inwestycjami realizowanymi dziś przez wiele samorządów. Pomagamy w opisanu wymaganego zakresu ubezpieczenia, weryfikujemy gwarancje ubezpieczeniowe wystawiane przez wykonawców, doradzamy w procesie ubezpieczania inwestycji w trakcie jej wykonania, jeśli nie jest to zlecone wykonawcy.

Każdy program brokerski jest programem „autorskim”. Pool Broker w ciągu kilku lat działalności w obszarze ubezpieczeń jednostek samorządu terytorialnego zdobył zaufanie kilkudziesięciu podmiotów z naszego

regionu. Potrafimy wynegocjować produkt na bardzo dobrym poziomie, który zawsze się sprawdzał – nie zdarzyło się, żeby towarzystwo ubezpieczeniowe niezasadnie odmówiło wypłaty odszkodowania. Zawsze dbamy o interesy klientów i rzetelnie wywiązujemy się z tego zadania.

Janusz Budzanowski, Radosław Łyp



Lublin, ul. Pielgrzymia 4/5
tel. 81 445 98 80, fax 81 445 98 82
e-mail: biuro@poolbroker.pl
www.poolbroker.pl

Śniadanie w lubelskim Hiltonie

W styczniu oficjalne otwarcie świętował hotel Hampton by Hilton w Lublinie. O tym, że to ważna inwestycja, świadczy liczba gości przyjęta tylko w pierwszych miesiącach jej funkcjonowania.

Już w ciągu kilku pierwszych miesięcy lubelskiego Hiltona odwiedziło ponad 10 tysięcy gości z 40 krajów świata. – *Byli to głównie biznesmeni z USA i Wielkiej Brytanii oraz turyści z Izraela, Rosji i Ukrainy, ale mieliśmy także gości z bardziej egzotycznych krajów, jak Japonia czy Nepal* – wylicza Anita Wysokińska, prezes zarządu spółki Global Property i właścicielka hotelu. Hotel oferuje swoim gościom 121 pokoi z dwoma lub jednym łóżkiem, co czyni go drugim co do wielkości (po Victorii) hotelem w mieście. Każdy pokój jest wyposażony w miejsce do pracy, sejf, zestaw do parzenia kawy i herbaty oraz deskę do prasowania i żelazko. Pokoje dla osób niepełnosprawnych są nieco większe od pozostałych, mają szersze drzwi i specjalnie przystosowane łazienki. Niedosłyszący mogą korzystać ze specjalnych mat na łóżko, które obudzą ich wibracjami, gdy w pokoju włączy się alarm przeciwpożarowy.

– *Śniadanie i kawa – to najczęściej zapamiętują goście hotelu* – potwierdza spostrzeżenia zachodnich

naukowców dyrektor generalny hotelu Michał Rzeźnik. Hotelowa kuchnia sama przyrządza wędliny, a przygotowując swoje menu (w którym można znaleźć wiele lubelskich potraw) korzysta z usług lokalnych dostawców. Poranny bufet w Hampton by Hilton znany jest przede wszystkim z gofrów, które można upiec samodzielnie i zjeść z mnóstwem różnorodnych dodatków. Takim śniadaniem, odpłatnie, może zacząć dzień każdy lublinianin, również nie będąc gościem hotelu – zachęcają właściciele.

W obiekcie ponadto znajdują się dostępne dla wszystkich gości: całonocowa strefa biznesowa, czyli w pełni wyposażone biuro ze stołem konferencyjnym, dwie sale konferencyjne (z możliwością połączenia w jedną większą, zapewniającą ponad 120 miejsc siedzących) oraz bezpłatne centrum fitness.

Hotele Hampton by Hilton znajdują się już w ponad 2200 lokalizacjach na całym świecie. W Polsce jest ich siedem.

red.

zdjęcia: Agencja Cumulus,
Hampton by Hilton



Powiat rycki to najbardziej wysunięty na północny zachód region województwa lubelskiego. Tworzą go gminy: Ryki, Kłoczew, Nowodwór, Stężyca, Ułęż oraz miasto Dęblin. Na tutejszych żyznych ziemiach dominuje rolnictwo – swoją siedzibę mają tu m.in.: znana ze znakomitych serów dojrzewających spółdzielnia mleczarska, największy w Polsce producent storczyka i anturium oraz jeden z największych na świecie plantatorów róż. Działają tu też wiele przedsiębiorstw z segmentu usług rynkowych, a wojskowe tradycje Dęblina sprawiają, że doskonałe warunki do rozwoju mają firmy z zakresu wsparcia militarnego i lotniczego. Kolejne inwestycje sprawiają, że powiat rycki to także atrakcyjne miejsce dla obecnych i przyszłych inwestorów, a przede wszystkim – coraz lepsze miejsce do życia.

Pracowity rok w powiecie ryckim

Rozmowa ze Stanisławem Jagiełło, starostą ryckim

Panie Starosto, dlaczego warto zamieszkać lub zainwestować w powiecie ryckim?

Zamieszkać – bo jest tu pięknie. Unikatowa przyroda objęta Europejską Siecią Ekologiczną Natura 2000, malownicza Wisła i jej dopływy, meandrujący Wieprz, rozległe tereny leśne... Można tu znaleźć również ślady bogatego dziedzictwa kulturowego: zespoły pałacowo-parkowe, architekturę sakralną i militarną oraz tradycyjne budownictwo ludowe. Przez cały rok można brać udział w imprezach i wydarzeniach organizowanych przez lokalne władze lub stowarzyszenia, np. te wskrzeszające dawne zwyczaje tutejszych wsi.

Powiat rycki jest również miejscem atrakcyjnym dla inwestorów, a to za sprawą obowiązującej strategii rozwoju oraz inwestycji w infrastrukturę. W ostatnich latach wybudowano i zmodernizowano kilkadziesiąt kilometrów dróg, zbudowano nowe magistrale wodno-kanalizacyjne, samorządy gminne pozyskują środki na dofinansowanie działań proekologicznych. Warto również podkreślić, że poszczególne gminy dysponują licznymi działkami przeznaczonymi dla potencjalnych inwestorów – są to m.in. tereny pod działalność komercyjną, usługową, handlową, a także typowo przemysłową, z rozwiniętym zapleczem technicznym.

Najbliższa przyszłość w powiecie zapowiada się bardzo pracowicie. A skoro mowa o przyszłości – jaką ofertę władze powiatu przygotowują dla tych, którzy będą ją tworzyć, czyli młodzieży?

Zacznijmy od oferty edukacyjnej. Powiat jest organem prowadzącym dla sześciu szkół ponadpodstawo-

wych – liceów oraz techników i szkół branżowych. Funkcjonują tu także trzy tego typu placówki prowadzone przez inne organy. Jak wiadomo, po zmianie ustroju szkolnictwo zawodowe w naszym kraju mocno podupadło i dziś przedsiębiorcy borykają się z brakiem wykwalifikowanych rąk do pracy. Dlatego postanowiliśmy wyjść naprzeciw tym potrzebom. Nasze szkoły są nowoczesne, mają bardzo dobrą bazę dydaktyczną, sportową i rekreacyjną, świetną kadrę nauczycielską. Pozostaje tylko dostosować ofertę edukacyjną do rzeczywistych potrzeb rynku pracy. Służą temu dwa projekty dofinansowane ze środków unijnych w ramach Regionalnego Program Operacyjnego Województwa Lubelskiego, których realizacja rozpoczęła się w tym roku. W ramach projektu pod nazwą „Nowoczesne ośrodki kształcenia zawodowego w powiecie ryckim” zaplanowano modernizację pracowni i warsztatów szkolnych oraz zakup wyposażenia dla czterech zespołów szkół w Rykach i Dęblinie. Całkowita wartość tego przedsięwzięcia wynosi prawie 3,6 mln zł, a kwota dofinansowania to prawie 3 mln zł. Jeszcze większy jest budżet drugiego projektu – „Dostosowanie edukacji zawodowej do potrzeb ryn-



ku pracy”. Opiewa na blisko 8,3 mln zł, a dofinansowanie wyniesie ponad 7 milionów. Projekt ma na celu przede wszystkim podniesienie kompetencji i kwalifikacji zawodowych 722 uczniów i 60 nauczycieli z ośmiu szkół zawodowych w Rykach i Dęblinie oraz zwiększenie współpracy szkół z pracodawcami.

Od lat dbamy także o infrastrukturę sportowo-rekreacyjną, dzięki czemu uczniowie większości szkół mogą korzystać np. z wielofunkcyjnych boisk. Jedną z ostatnich placówek, które nie posiadają takiego obiektu, jest ZSZ nr 1 w Dęblinie. Po odmowie dofinansowania ze strony Ministerstwa Sportu postanowiliśmy wybudować go ze środków własnych. Kosztem około





1,5 mln zł w Dęblinie powstaną m.in. boiska do piłki nożnej, ręcznej, siatkowej, plażowej i kosza oraz bieżnia, skocznia, rzutnia do pchnięcia kulą.

A co z dziećmi i młodzieżą z rodzin borykających się z problemami opiekuńczymi i społecznymi, które potrzebują innego wsparcia? Dziś w powiecie nie ma placówki, która mogłaby im pomóc.

To prawda, ale taka placówka powstanie już w tym roku. Obecnie dzieci i młodzież wymagające wsparcia z powodu braku opieki rodzicielskiej lub niedostosowania społecznego trafiają do innych powiatów, a nawet województwa. To bardzo źle wpływa na ich poziom bezpieczeństwa i znacznie utrudnia działania mające na celu eliminację dysfunkcji rodziny i zapobiegające wykluczeniu społecznemu. Ponadto rosnąca liczba dzieci wymagających instytucjonalnej pomocy zastępczej wiąże się z coraz wyższymi kosztami ich pobytu w innych placówkach. Nie moglibyśmy jednak pozwolić sobie na taką inwestycję samodzielnie, dlatego bardzo się cieszę, że udało nam się pozyskać aż 1,6 mln zł dofinansowania unijnego na projekt „Przystosowanie budynku zlokalizowanego przy ul. Żytniej 22 w Rykach na potrzeby placówki opiekuńczo-wychowawczej” (wkład własny Powiatu wynosi niecałe 300 tys. zł). W nowej, bezpiecznej placówce będzie mogło przebywać 14 podopiecznych. Będą oni mieli do dyspozycji plac zabaw oraz teren rekreacyjny.

Do tej pory w działalności inwestycyjnej powiatu dominowały drogi, ale zdaje się, że w najbliższym czasie szykuje się duża inwestycja w tej dziedzinie?

Zapewne ma Pani na myśli „megaprojekt” drogowy „Szybciej i bezpieczniej z Dębina do Ryk”, który we współpracy z innymi samorządami województwa lubelskiego zamierzamy zrealizować w latach 2018-2019. W jego ramach na terenie gminy Ryki zaplanowano m.in. remont około 1,5 km nawierzchni na odcinku ul. Słowackiego, budowę i przebudowę chodników, budowę ścieżki rowerowej na całej długości oraz przebudowę ronda na skrzyżowaniu ul. Słowackiego i ul. Żytniej. Na terenie miasta Dębin planujemy roboty nawierzchniowe na ponad dwukilometrowym odcinku ulic: Stawskiej, 1-go Maja i Tysiąclecia, budowę i przebudowę chodników oraz budowę ścieżki rowerowej o długości około 1,4 km. Przebudowane zostaną również ronda na skrzyżowaniu ul. Stawskiej i ul. Jagiellońskiej oraz przy ul. Lipowej i ul. Tysiąclecia. Również przy ul. Tysiąclecia przewidziano budowę dwóch zatok postojowych oraz parkingu.

Całkowita wartość tego przedsięwzięcia to prawie 8,5 mln zł. Wydatki zostaną rozłożone na dwa lata. Dofinansowanie z Unii Europejskiej wyniesie 4 mln zł, a po ok. 1,5 mln zł wniosą samorządy Dębina i Ryk oraz powiat rycki.

Powiat buduje drogi, ale troszczy się też o czyste powietrze. Czy to prawda, że w najbliższym czasie zamierzają Państwo przeznaczyć aż 25 milionów zł na termomodernizację swoich budynków?

Ściślej mówiąc: prawie 26 milionów, bo tyle wynosi całkowita wartość projektu „Termomodernizacja budynków użyteczności publicznej stanowiących własność powiatu ryckiego”. Jego realizacja zostanie rozłożona na lata 2018-2020. W tym czasie planujemy przeprowadzić termomodernizację (docieplenie oraz wymianę instalacji) piętnastu obiektów, m.in. budynków naszych szkół, Zarządu Dróg Powiatowych w Rykach oraz Domu Pomocy Społecznej w Leopoldowie. Na trzech budynkach zostaną też zamontowane kolektory słoneczne.

Warto podkreślić, że to największy projekt, jaki uzyskał wsparcie w tej edycji konkursu w ramach RPO WL – i największe dofinansowanie. To także największy projekt termomodernizacyjny, jaki dotychczas przeprowadzono na terenie powiatu ryckiego. Jego całkowita wartość jak wspominałem to blisko 26 mln zł, wysokość dofinansowania z UE wynosi 14,8 mln zł. ■

zdjęcia: Starostwo Powiatowe w Rykach

Ponadto w 2017 roku w powiecie ryckim rozpoczęła się realizacja partnerskiego projektu powiatów województwa lubelskiego „e-Geodezja – cyfrowy zasób geodezyjny województwa lubelskiego”. Całkowita wartość projektu wynosi 187,5 mln złotych, z czego 85% to dofinansowanie z UE w ramach RPO WL na lata 2014-2020, zaś pozostałe 15% stanowią środki budżetu państwa oraz wkład własny partnerów. Wartość prac, które zostaną zrealizowane na terenie powiatu ryckiego, wynosi 6 204 186 zł, w tym wkład własny: 419 403 zł.

We wrześniu 2017 r. Zarząd Województwa Lubelskiego wyraził zgodę na zawarcie umowy, na mocy której Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych na użyczoną przez Powiat Rycki nieruchomości wraz z budynkiem Zespołu Szkół im. Kajetana hr. Kickiego w Sobieszynie realizuje zadanie pn. „Opracowanie planów ochrony parków krajobrazowych: Kazimierskiego, Nadwieprzańskiego i Szczepieńskiego oraz modernizacja i wyposażenie Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Sobieszynie”. Projekt otrzymał wysokie noty w ocenie formalnej wniosków. Lista projektów, które otrzymały dofinansowanie w ramach RPO WL zostanie ogłoszona w I kwartale 2018 r.

Starostwo Powiatowe w Rykach

ul. Leona Wyczółkowskiego 10A

08-500 Ryki tel.: 81 865 74 50, fax: 81 865 19 66

e-mail: starostwo@ryki.powiat.pl www.ryki.powiat.pl

Lubartów: rozwój godny Oskara

Rozmowa z Januszem Bodziackim, burmistrzem Lubartowa

Panie Burmistrzu, swoistym „inwestycyjnym podsumowaniem” ubiegłego roku w Lubartowie był mecz Lewartu Lubartów i Gwiazd Górnika Łęczna rozegrany pod koniec grudnia na nowym boisku przy ul. Parkowej. Ale to niejedyna duża inwestycja zrealizowana w mieście w 2017 roku...

Boisko jest częścią kompleksu sportowego powstającego przy obecnym stadionie. To pełnowymiarowy obiekt ze sztuczną nawierzchnią i widownią na 364 miejsca. Koszt tego zadania to 3,5 mln zł; realizujemy je przy wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, które dofinansowało budowę kwotą 900 tys. zł.

Jednak największą inwestycją, jaką obecnie realizujemy, jest modernizacja oczyszczalni ścieków. Jej wartość to ponad 66 mln zł brutto. Umowę podpisaliśmy w maju ubiegłego roku, po kilkuletnich przygotowaniach i uzyskaniu dużego wsparcia finansowego z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w Warszawie. Zaprojektowane rozwiązania technologiczne oczyszczania ścieków, suszenia i prasowania osadu oraz produkcji energii elektrycznej należą do najnowocześniejszych dostępnych na rynku. Zgodnie z harmonogramem inwestycję planujemy zakończyć w trzecim kwartale bieżącego roku. W ubiegłym roku nasza spółka Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, również z udziałem środków zewnętrznych, wykonała kanalizację w ciągu ulicy Krańcowej.

Należy pamiętać też o innych inwestycjach – nie mniej ważnych, bo ułatwiających codzienne życie naszych mieszkańców. Zostały wybudowane nowe drogi (Dębowa, Jesionowa, Partyzancka), prowadziliśmy też zakupy gruntów i prace dokumentacyjne na inne odcinki dróg, w tym ulicy Wschodniej, oraz parkingi. Prawie 120 tys. zł kosztowały nowe punkty oświetlenia ulic. W ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych wraz z innymi gminami podpisaliśmy umowy na Zielony LOF i Mobilny LOF, w ramach których planujemy za ponad 20 mln zł m.in. budowę ścieżek rowerowych i rewitalizację parku miejskiego (LOF – Lubelski Obszar Funkcjonalny – red.).



Pozyskaliliśmy ponad 4 mln zł dotacji na instalację kolektorów słonecznych i fotowoltaicznych oraz wymianę pieców u mieszkańców. Z własnych środków miasto wsparło też 47 mieszkańców przy wymianie pieców na bardziej ekologiczne. W grudniu podpisałem z Zarządem Województwa umowy na modernizację placówek oświatowych z kwotą dotacji ponad 12 mln zł oraz na gruntowną modernizację oświetlenia ulicznego w całym mieście, z kwotą dotacji 2 mln zł. Natomiast w ramach Budżetu Obywatelskiego powstał kolejny plac zabaw i wiata nad Wieprzem. W tegorocznym budżecie – rekordowym, bo przekraczającym 120 milionów złotych – na kolejne inwestycje zamierzamy przeznaczyć ponad 43 mln zł.

Krótko mówiąc: dobrze jest mieszkać w Lubartowie. A inwestować?

Inwestować także warto, i to coraz bardziej. Jak wiadomo, od 2011 roku przedsiębiorstwa chcące zainwestować na terenie naszego miasta mogą skorzystać z udogodnień i ulg, jakie oferuje podstrefa Lubartów działająca w ramach Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO-PARK Mielec. Latem ubiegłego roku, dzięki staraniom władz miasta i we współpracy z zarządem SSE, uzyskaliśmy decyzję Rady Ministrów o

powiększeniu lubartowskiej podstrefy o dwie parcele gruntów, czyli o ponad 4 ha. Oznacza to, że na terenie podstrefy mogą powstać kolejne zakłady, a co za tym idzie – kolejne miejsca pracy. Z końcem roku zezwolenie na działalność w strefie uzyskały dwie firmy produkcyjne. Miasto sprzedało przedsiębiorcom grunt i obecnie rozpoczyna się proces budowy nowych inwestycji, w których zatrudnienie znajdzie kilkadziesiąt osób.

Niedawno zorganizował Pan lokalne konsultacje w sprawie finansowania oświaty, aby wypracowane w ich trakcie wnioski i postulaty przedstawiciele samorządów zaprezentować podczas sesji działającej przy Prezydencie RP Narodowej Rady Rozwoju. Ale Lubartów dobrze poradził sobie z wdrażaniem reformy oświaty?

To prawda, nie mieliśmy z tym poważnych problemów. Po bardzo gruntownych analizach postanowiliśmy wspólnie z Radą Miasta dokonać reorganizacji oświaty poprzez włączenie gimnazjów do szkół podstawowych, a do uwolnionego przez gimnazjum nr 2 budynku przy ulicy Lubelskiej przeniesione zostało Liceum im. Piotra Firleja. Nasze działania związane

z reformą pozwoliły również przenieść zajęcia dla najmłodszych uczniów z budynku przy ul. Reja do głównego obiektu Szkoły Podstawowej nr 1. Wspólnie z dyrektorami wszystkich szkół dobrze poukładaliśmy również sprawy pracownicze.

Jednak, jeśli coś można jeszcze bardziej poprawić, warto to zrobić, zwłaszcza że nie ze wszystkimi kłopotami samorządowcy mogą poradzić sobie bez pomocy państwa. Od ponad dwóch lat mam zaszczyt współpracować z najlepszymi ekspertami w Narodowej Radzie Rozwoju powołanej przez prezydenta Andrzeja Dudę jako ciało konsultacyjno-doradcze. W kilkunastoosobowej sekcji samorządu i polityki spójności samorządy gminne, oprócz mnie, reprezentują prezydenci Tomaszowa Mazowieckiego, Kielc i Stalowej Woli. Na spotkaniach Rady rozmawiamy o problemach, których od lat nie udało się rozwiązać, przedstawiamy własne pomysły na poradzenie sobie z takimi trudnymi sytuacjami. Cieszę się, że za moim pośrednictwem to ważne gremium może być forum, na którym swoje problemy – ale także osiągnięcia – mogą przedstawić również inni samorządowcy, nie tylko z naszego województwa.

O tym, jak ważna to praca, świadczą chociażby nagrody, jakie otrzymał Pan w 2017 roku, z „samorządowym Oskarem” na czele...

Rzeczywiście, trochę się działo. „Samorządowy Oskar”, czyli Nagroda im. Grzegorza Palki, cieszy się wyjątkowym prestiżem wśród samorządowców i osób publicznych. Służę w samorządzie od dnia jego reaktywowania, czyli od 1990 roku, dlatego nagroda przyznana przez Kapitułę Ligi Krajowej „za działania na rzecz rozwoju gospodarczego miasta oraz wzmacnianie pozycji samorządu w ramach uczestnictwa w Narodowej Radzie Rozwoju przy Prezydencie RP” sprawiła mi tak wiele radości i satysfakcji.

Miło mi też, że moją pracę na rzecz państwa i samorządu docenił również Prezydent RP, przyznając mi Złoty Medal za Długoletnią Służbę.

Inwestując w przyszłość, miasto nie zapomina o swojej przeszłości. W ubiegłym roku stulecie swojej działalności świętowali lubartowscy regionaliści, bardzo efektownie zapowiadają się tegoroczne obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę



Mecz Lewart Lubartów – Górnik Łęczna na nowym boisku

niepodległości. Dlaczego pamięć jest taka ważna w życiu dzisiejszych pokoleń?

Dobro każdego miasta i każdej miejscowości tworzą ludzie na przestrzeni wieków. Dlatego z takim zaangażowaniem obchodziliśmy w 2017 roku Stulecie Regionalizmu Ziemi Lubartowskiej. Szczególne zasługi w pielęgnowaniu historii i tradycji naszego regionu miała pisarka Wanda Śliwina – wszystko zaczęło się za jej sprawą od powstałego w 1917 roku Towarzystwa Miłośników Sztuki. Przez kolejne sto lat lubartowscy regionaliści, zrzeszeni w TMS, a później m.in. w Kole Miłośników Historii czy w Stowarzyszeniu Miłośników Ziemi Lubartowskiej, tworzyli i podtrzymywali tożsamość naszego regionu, naszej małej ojczyzny. Obecnie w Lubartowskim Towarzystwie Regionalnym społecznie działa ponad 340 osób. Działalność Towarzystwa jest bardzo bogata, a jej wiodącym przejawem jest cykl wydawniczy „Lubartów i Ziemia Lubartowska”. Na co dzień działania Towarzystwa organizuje zarząd, któremu przewodzi prezes Maria Kozioł. Jej ponad 50-letnie zaangażowanie i tytaniczną

pracę docenił prezydent Duda, przekazując za moim pośrednictwem okolicznościowy upominek.

Na przełomie roku 2016/2017 mieszkańcy Lubartowa, a w sposób szczególny wspólnota ojców kapucynów, przeżywali Rok Błogosławionego Ojca Honorata Koźmińskiego. Obchody zainaugurowano w Nowym Mieście nad Pilicą, ale to w Lubartowie rozpoczęła się droga kapłańska Ojca Honorata. W 1848 roku jako młody chłopak przyszedł piechotą z Warszawy do tułejzkiego klasztoru, by rozpocząć w nim nowicjat zakonny. Dziś czcimy go jako wielkiego Polaka i patriotę, założyciela licznych zgromadzeń zakonnych, tak potrzebnych w czasach zaborów. Dlatego nasze miasto chętnie przylączyło się do organizacji wielu wydarzeń w ramach jubileuszu, takich jak czczenie relikwii, sesja naukowa, wystawa, czytanie tekstów Ojca Honorata czy koncert na rynku.

Rok 2018 także będzie dla Lubartowa niezwykle. Będziemy świętować 475. rocznicę założenia miasta i oczywiście bardzo aktywnie włączymy się w obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Zapraszam do Lubartowa – na co dzień i od święta. ■

zdjęcia: UM Lubartów



Modernizacja oczyszczalni ścieków będzie kosztowała ponad 66 mln zł

Gmina Łuków: inwestorzy mile widziani

Podstrefa Łuków Tarnobrzejskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO-PARK WISŁO-SAN funkcjonuje od 2007 roku, oferując przedsiębiorcom znakomite warunki infrastrukturalne oraz znaczącą pomoc finansową w postaci zwolnień podatkowych. Dziś znaczna większość działek w podstrefie jest już sprzedana i zagospodarowana, ale nowi inwestorzy zawsze są w gminie Łuków mile widziani. Atrakcyjne tereny pod nowe przedsięwzięcia już na nich czekają, a władze gminy i pracownicy urzędu służą wszechstronną pomocą.

Potwierdza to Mariola Krasnodębska, właścicielka od wielu lat działającego na terenie gminy Łuków Zakładu Robót Drogowych i Budowlanych „Markop”. – Nasza współpraca z samorządem gminnym rozwija się bardzo dobrze. Gmina Łuków od lat sprzyja rozwojowi przedsiębiorczości. Przejawem tej przychylności są stosunkowo niskie podatki, które od kilku lat nie wzrosły, ale także pomoc i dobra rada, na jakie zawsze możemy liczyć ze strony wójta, radnych oraz pracowników samorządowych. Gmina Łuków chętnie współpracuje nie tylko z naszym przedsiębiorstwem, ale także podejmuje współpracę i korzysta z usług innych sprawdzonych firm, które funkcjonują na jej terenie. W związku z tym nowi przedsiębiorcy chętnie zakładają tu działalność gospodarczą.

Kto inwestuje na terenie gminy Łuków? Wachlarz branżowy jest bardzo szeroki – w różnych częściach gminy rozwijają się przedsiębiorstwa budowlane, transportowe, odzieżowe, spożywcze, stalowe, opiekuńczo-lecznicze... – W zdecydowanej większości firmy funkcjonujące na terenie gminy są przedsiębiorstwami małymi, rodzinnymi, ale coraz więcej jest tu lokowanych także dużych firm, zatrudniających nawet kilkuset pra-



cowników – mówi Mariusz Osiak, wójt gminy Łuków. – W przeważającej części są to przedsiębiorstwa założone przez inwestorów zewnętrznych, którzy uznali naszą gminę za miejsce atrakcyjne do prowadzenia swojej działalności, jednak są tu również firmy rodzime, które z powodzeniem rozwijają się systematycznie zwiększając zatrudnienie.

Jednym z nowych inwestorów, którzy zakupili grunty w Podstrefie Łuków, jest firma MKL. – Grupa MKL posiada w strefie dwie działki inwestycyjne. Na jednej z nich w grudniu rozpoczęliśmy budowę zakładu produkcyjnego wyrobów stalowych – wyjaśnia Mariusz Cizio, prezes zarządu MKL sp. z o.o. – Na decyzję o inwestycjach w gminie Łuków miało wpływ wiele czynników, m.in. dobra i merytoryczna współpraca z władzami i przedstawicielami gminy Łuków oraz pracownikami strefy, a także oczywiście dobrze przygotowany infrastrukturalnie teren pod tego typu inwestycje. Nie bez znaczenia był też potencjał kadrowy regionu oraz obecnych w strefie i regionie firm, z którymi współpracujemy. Jestem przekonany o tym, że była to dobra decyzja i będzie udana inwestycja.

Z pewnością udaną inwestycją może pochwalić się firma Vivenge, która na zakupionej w 2014 roku działce w Grzędówce prowadzi dziś nowoczesny zakład produkcyjny. – Zadecydowały oczywiście czynniki finansowe – zaznacza Katarzyna Rudnicka, prezes zarządu Vivenge Sp. z o.o. – Gmina Łuków położona jest w północno-zachodniej części województwa lubelskiego, w którym wysokość wsparcia dla średnich przedsiębiorstw, jakim jest Vivenge, wynosi 60 proc. To o 20 procent więcej niż w województwie mazowieckim, w którym obecnie prowadzimy swoją działalność (Vivenge od 1997 roku prowadzi działalność w gminie Siedlce). Wkrótce okazało się, że to niejedyna pomoc, na jaką mogą liczyć inwestorzy w gminie Łuków. – Zaobserwowaliśmy, że gmina łukowska od wielu lat dba, aby w planie zagospodarowania przestrzennego nie brakowało terenów inwestycyjnych – dodaje Katarzyna Rudnicka. – Różnej wielkości działki czekają na potencjalnych inwestorów. Władze gminy bardzo angażują się w ich pozyskanie, a pomoc pracowników gminnych, jaką przedsiębiorcy uzyskują przy wdrażaniu naszych inwestycji, jest nieoceniona. Wciąż spotykamy się je-



dynie z dobrym słowem i pozytywnym podejściem do rozwiązywania spraw.

Inwestowanie na terenie gminy Łuków ma wiele zalet, którymi jej władze chętnie się chwala. – Naszymi atutami są: położenie gminy na trasie Warszawa – Terespol, dobra infrastruktura drogowa, istniejący plan zagospodarowania przestrzennego i wyznaczone w nim tereny pod przemysł i usługi, podatki na niskim poziomie oraz dobrze przygotowana i doświadczona kadra pracowników służących pomocą we wszystkich zapytaniach dotyczących przygotowania terenu pod inwestycje. Inwestorom tworzącym nowe miejsca pracy oferujemy również ulgi w podatku od nieruchomości – wylicza wójt. Jego radość z rozwoju podstrefy i gminy jest tym większa, że władze samorządowe doskonale rozumieją, jak niełatwym zadaniem jest prowadzenie własnej działalności gospodarczej. – Dlatego tym bardziej dziękuję wszystkim inwestorom za decyzję o inwestowaniu na terenie naszej gminy. Państwa działalność zarówno służy rozwojowi gminy, jak i wpływa na podniesienie standardu życia tutaj.

Ten standard z pewnością jeszcze bardziej podniosło ubiegłoroczne otwarcie Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Krynce. Jakie czynniki zdecydowały o lokalizacji tego typu

placówki na terenie wiejskim, a nie w mieście? – Zakład Opiekuńczo-Leczniczny w Krynce to pierwsza tego typu inwestycja w gminie Łuków, a tym samym pierwsza w powiatach: łukowskim, ryckim i lubartowskim – precyzuje Paweł Żuk, prezes zarządu Centrum Medyczno-Diagnostycznego sp. z o. o. w Siedlcach. – Nowa inwestycja wpisuje się w działania pn. „Priorytety dla Regionalnej Polityki Zdrowotnej dla województwa lubelskiego”, zatwierdzone 12 lipca 2016 r. przez wojewodę lubelskiego, ze szczególnym uwzględnieniem wzmocnienia opieki zdrowotnej nad osobami starszymi, przewlekle chorymi i wymagającymi opieki paliatywnej oraz wzmocnienia roli psychiatrii środowiskowej. ZOL w Krynce zapewni ciągłość usług senioralnych na terenie powiatu łukowskiego i województwa lubelskiego oraz zwiększy możliwość podjęcia pracy zawodowej przez dotychczasowych opiekunów rodzinnych. A dlaczego ZOL powstał właśnie na terenie gminy Łuków? – Gmina Łuków to dobre miejsce na tworzenie nowych inwestycji – przekonuje Paweł Żuk. – Władze lokalne tworzą korzystne warunki dla rozwoju przedsiębiorczości. Pracownicy urzędu gminy, mając na względzie rozwój regionu i podniesienie jakości życia mieszkańców, aktywnie wspierają działa-



nia podejmowane przez inwestorów. Gratuluję takiej postawy i zachęcam do współpracy z gminą Łuków.

Do współpracy i lokalizowania kolejnych firm na terenie gminy gorąco zachęca przede wszystkim jej wójt. – Poza Podstrefą Łuków TSSE EURO-PARK WISŁOSAN, która w dużym stopniu jest już sprzedana i zagospodarowana, mamy inne tereny inwestycyjne pod następne przedsięwzięcia. Zapraszam więc do współpracy z nami wszystkich przedsiębiorców planujących nowe inwestycje – mówi Mariusz Osiak. Dla kolejnych inwestorów powstaje już nowy teren przemysłowy w miejscowości Dąbie. ■

zdjęcia: R. Wysokiński, J. Jakubowski, Vivence Sp. z o.o., ZOL w Krynce

Podstrefa Łuków

Tarnobrzесьkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej EURO-PARK WISŁOSAN

położona jest we wsi Łazy, poza terenem zabudowanym, w odległości 3 km od miasta Łuków, które jest węzłem kolejowym przy linii kolejowej Berlin – Moskwa, pomiędzy Warszawą a Terespołem. Najbliższe miasto wojewódzkie: Lublin (100 km). Najbliższe lotniska międzynarodowe: Warszawa (120 km), Świdnik (120 km).

INFRASTRUKTURA: Wieś Łazy posiada pełne uzbrojenie infrastrukturalne, tj. sieci: energetyczną, gazu ziemnego, wodociągową, kanalizacyjną i telefoniczną. Zarówno w Łazach, jak i okolicznych miejscowościach, istnieją znaczne zasoby siły roboczej o różnych kwalifikacjach.

ZWOLNIENIA STREFOWE: Pomoc udzielana jest do wysokości 70% kosztów kwalifikowanych inwestycji lub dwuletnich kosztów pracy nowozatrudnionych pracowników.

Wysokość zwolnienia z podatku dochodowego z tytułu nowej inwestycji wynosi:

- 70% w przypadku mikro i małych przedsiębiorców,
- 60% w przypadku średnich przedsiębiorców,
- 50% w przypadku dużych przedsiębiorców.

ULGI OFEROWANE PRZEZ GMINĘ ŁUKÓW: Z podatku od nieruchomości zwalnia się budowle i budynki lub ich części oraz grunty zajęte na prowadzenie działalności gospodarczej, na których dokonano nowych inwestycji i utworzono nowe miejsca pracy:

- 24 miesiące, jeżeli utworzono od 3 do 10 nowych miejsc pracy,
- 36 miesięcy (11-50 miejsc pracy),
- 48 miesięcy (powyżej 50 miejsc pracy).

Punkt Obsługi Inwestora

Edyta Katarzyna Kuć – inspektor d/s promocji gminy – Urząd Gminy Łuków – ul. Świdrska 12, 21-400 Łuków
tel. + 48 025 798 24 39 w.139 tel./fax: + 48 025 798 24 39 e-mail: kuc@lukow.ug.gv.pl

Przykład płynie z Kocka

Rozmowa z Tomaszem Futurą, burmistrzem Kocka

Nie można nie zacząć od gratulacji. W zeszłym roku obchodzono jubileusz 600-lecia miasta. Nic dziwnego, że Kock to prawdziwe miasto historii: obiekty pamięci historycznej, nowoczesne muzea (na przykład nowoczesne multimedialne Muzeum Historii Kocka). W jaki sposób mieszkańcy i władze samorządowe angażują się w kultywowanie tradycji?

Kock to leżąca w województwie lubelskim gmina miejsko-wiejska o bogatych tradycjach historycznych. Po raz pierwszy nazwa miasta pojawia się w inwentarzu biskupów płockich z drugiej połowy XII wieku, zaś najstarszy zachowany przywilej dotyczący Kocka pochodzi z 1258 roku.

24 lutego 1417 roku Władysław Jagiełło dokonał lokacji Kocka na prawie niemieckim. W 2017 r. miasto obchodziło Jubileusz 600 – lecia lokacji. Gmina położona jest nad rozległą doliną Wieprza i Tyśmienicy. Na jej terenie znajdują się liczne miejsca poświęcone pamięci narodowej. Kock ma także wiele walorów istotnych z punktu widzenia współczesnego mieszkańca gminy, przedsiębiorcy prowadzącego działalność na jej terenie oraz potencjalnego inwestora. Wszystko to czyni gminę atrakcyjną zarówno pod względem gospodarczym i inwestycyjnym, jak również pozwala postrzegać ją jako godny uwagi ośrodek turystyczny, historyczny i kulturalny. Ostatnim osiągnięciem w tej dziedzinie było otwarcie w zeszłym roku samorządowego Muzeum Historii Kocka oraz parafialnego Muzeum Wielokulturowości Kocka

przy kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, których fragmenty można zobaczyć w internecie pod adresem <http://zwiedzajlubelskie.pl/kock>.

Mieszkańcy aktywnie uczestniczą w uroczystościach upamiętniających bitwę pod Kockiem. W ramach obchodów odbywa się szereg imprez cyklicznych. W 2017 r. po raz 23. rozegrano Ogólnopolskie Biegi Uliczne Pamięci Generała Franciszka Kleeberga, a po raz trzynasty odbył się Festiwal Pieśni Patriotycznej. W minionym roku na placu Anny Jabłonowskiej odsłonięto pomnik-głaz, upamiętniający kontruderzenie znad Wieprza i wyzwolenie Kocka 16 sierpnia 1920 roku z rąk bolszewików atakujących Warszawę.

Miasto nie zapomina także o nowoczesności. Jakimi inwestycjami mogą się Państwo pochwalić? Ciekawym projektem jest „Laboratorium wiedzy”. Proszę o nim opowiedzieć.

Gmina Kock przystąpiła do realizacji projektu „Laboratorium wiedzy” współfinansowanego z Funduszu Europejskiego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 – 2020, który jest realizowany od 01.06.2017 r. do 09.07.2019 r., a jego celem jest osiągnięcie wyższej jakości oferty edukacyjnej oraz lepszego dostępu do kształcenia w szkołach podstawowych w Kocku i Poizdowie, dzięki doposażeniu szkół, poprawie kwalifikacji i kompetencji nauczycieli oraz wdrożeniu zajęć przyczyniających się do rozwoju kompetencji kluczowych i kształto-



waniu postaw przydatnych na rynku pracy. Projekt obejmuje swym zakresem stworzenie w szkołach warunków do nauczania eksperymentalnego oraz stosowania TIK (technologie informacyjno-komunikacyjne) w nauczaniu różnych przedmiotów. Jest to możliwe dzięki szkoleniom dla nauczycieli oraz doposażeniu pracowni przyrodniczych i ICT (w tym utworzeniu jednej pracowni międzyszkolnej), organizacji zajęć, poprawie kompetencji i umiejętności stosowania TIK wśród uczniów i nauczycieli (w tym dzięki zajęciom z programowania) oraz organizacji doradztwa edukacyjno - zawodowego. Wysokość otrzymanego na te cele dofinansowania wynosi: 950.884,60 zł.

Według Pisma Samorządu Terytorialnego „Wspólnota” działania władz Kocka są przykładem właściwego prowadzenia polityki samorządowej sprzyjającej inwestorom i przedsiębiorcom. Charakteryzuje je wysoka skuteczność w pozyskiwaniu środków unijnych oraz aktywny rozwój infrastruktury technicznej i społecznej. W latach 2007-2016 na inwestycje gminne samorząd przeznaczył ponad 61 mln złotych, z czego ponad 31 mln stanowiły środki pozyskane ze źródeł zewnętrznych. Sztandarową inwestycją była rewitalizacja miasta Kock, za którą samorząd otrzymał wyróżnienie Towarzystwa Urbanistów Polskich w kategorii najlepiej zagospodarowanej przestrzeni publicznej.

Kock to także miasto otwarte na inwestorów. Co mogą Państwo zaoferować?

Gmina położona jest 140 km na południe od Warszawy i 53 km na północ od Lublina. Stanowi węzeł komunikacyjny, w którym zbiegają się droga krajowa nr 48 (trasa Łódź - Lublin) i droga ekspresowa S-19 (łączy aglomeracje: rzeszowską, lubelską i białostocką). Nie bez znaczenia

Gmina Kock-dolina dolnego Wieprza między Zakalewem i Bożniewicami.



Rynek w Kocku - widok z góry



jest też bliskość granicy polsko-białoruskiej (88 km), a także położenie portu lotniczego w Lublinie (53 km). W przyszłości to szczególne położenie powinno zaowocować miejscami pracy. Jednym z większych problemów naszej gminy są: stosunkowo duże bezrobocie i brak inwestorów. Stąd starania samorządu dotyczące zakupu gruntów, uzbrojenia terenu i pozyskania pracodawców. W ostatnim okresie dokonano zakupu prawie 13 ha terenów pod inwestycje. Na terenie gminy znajdują się obszary wydzielone pod aktywność gospodarczą i budownictwo przemysłowe. Szczegóły są dostępne na stronie internetowej w zakładce <http://kock.pl/dla-przedsiębiorców/tereny-inwestycyjne/>. Poza infrastrukturą, gmina pomaga przedsiębiorcom w zakresie formalno-prawnym oraz w pozyskiwaniu pracowników. Atrakcyjne są również niższe koszty prowadzenia działalności gospodarczej oraz spore ulgi inwestycyjne, które gmina

oferuje podmiotom chcącym zasilać gospodarkę regionu.

Pańskie plany i nadzieje na 2018 rok?

W bieżącym roku mamy zaplanowanych wiele inwestycji z dofinansowaniem unijnym. Jedną z największych będzie termomodernizacja

budynków użyteczności publicznej (dwie szkoły, budynki Warsztatu Terapii Zajęciowej i urzędu miejskiego). Ponadto rozpisujemy przetarg na przebudowę dawnej szkoły w Annapolu na mieszkania socjalne. Pozyskałiśmy fundusze na budowę targowiska miejskiego w Kocku, które zostanie wyposażone w stoły, utwardzoną

Muzeum Historii Kocka



Rynek w Kocku



i w części zadaszoną powierzchnię do handlu. Innym istotnym projektem jest modernizacja istniejącego oświetlenia ulicznego na energooszczędne źródła światła typu LED. Wybraliśmy już wykonawców na budowę kanalizacji sanitarnej do miejscowości Górka i budowę przydomowych oczyszczalni ścieków. W bieżącym roku planujemy również budowę kilku kilometrów dróg. Mamy nadzieję, że uda się wyłonić wykonawców oferujących ceny zapisane w projektach unijnych i budżecie gminy.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia.

zdjęcia: Urząd Miejski w Kocku

Tu wiedzą, jak żyć

Rozmowa z Krzysztofem Kazaną, wójtem gminy Stanin

Panie Wójcie, jak się zarządza najbogatszą gminą w powiecie?

Normalnie, ale to przede wszystkim zasługa mieszkańców. Rzeczywiście, w najnowszym rankingu „Bogactwo samorządów” pisma „Wspólnota” Stanin zajął pierwsze miejsce wśród gmin wiejskich powiatu łukowskiego i 690. w kraju (na 1559 gmin – red.). Zawdzięczamy to przede wszystkim dynamicznemu rozwojowi przedsiębiorstw międzynarodowego transportu drogowego, które dziś skutecznie konkurują z przewoźnikami z całej Europy. Kolejna silna gałąź gospodarki to przedsiębiorstwa budowlane. Nie są to wielkie firmy, ale doskonale radzą sobie na rynku ogólnopolskim.

Samorząd też jest przedsiębiorczy. Które inwestycje uznałby Pan za najważniejsze?

Przede wszystkim stację uzdatniania wody, wybudowaną w 2014 r. dzięki dofinansowaniu z PROW. Wcześniej mieliśmy jedno ujęcie w miejscowości Tuchowicz, ale zapotrzebowanie na wodę rosło i w okresach letnich borykał się z niedoborami. Dzięki realizacji tej inwestycji, w przeciwieństwie do wielu polskich gmin nie mamy dziś problemów z zaopatrzeniem w wodę, a jej jakość jest znakomita.

Na terenach wiejskich „artykułem pierwszej potrzeby” są drogi. Dzięki środkom z PROW, ale przede wszystkim Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych, udało nam się wybudować duże, strategiczne węzły komunikacyjne, ale także drogi prowadzące do najważniejszych punktów w gminie. Szczególnie udana pod tym względem była końcówka poprzedniej i początek obecnej kadencji – tylko w 2015 roku powstało 8 km dróg asfaltowych. Tegoroczny wynik – 2,5 km – nie jest może imponujący, ale fakt, że łącznie w tych latach wybudowaliśmy około 20 km dróg, plasuje nas znacznie powyżej średniej.

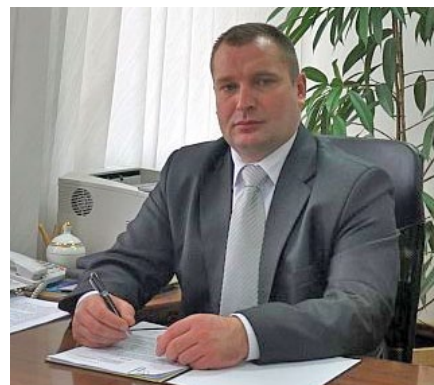
W tym roku w Kosutach powstała nowa Gminna Biblioteka Publiczna. Czytelnictwo w naszym kraju spada, ale biblioteka jest także takim gminnym centrum kultury – miejscem

spotkań oraz imprez kulturalnych i integracyjnych dla wszystkich mieszkańców. Inwestycja kosztowała prawie 2 660 tys. zł, w 75 proc. dofinansowało ją MKiDN.

Od ubiegłego roku naszą dumą jest też żłobek w Wesołowce – jedna z zaledwie dwóch takich placówek na terenach wiejskich powiatu łukowskiego. Kosztował 1 mln 47 tys. złotych, wybudowaliśmy go przy pomocy środków z MRPiPS (z budżetu gminy dołożyliśmy 530 tys. zł). Uważam, że to jedna z naszych najbardziej trafionych, przyszłościowych inwestycji. Kadra jest świetna, pani dyrektor Anita Konieczna niesłychanie zaangażowana w swoją pracę, a właściwie misję i nic dziwnego, że rodzice bardzo chętnie zapisują tu swoje dzieci. Jako jeden z nich mogę powiedzieć, że moja córka także jest zachwycona nowym miejscem i rozwija się tam znakomicie.

Gmina chyba w ogóle przykłada dużą wagę do edukacji?

Mamy siedem placówek oświatowych – to o połowę za dużo, biorąc pod uwagę niż demograficzny i czynniki stricte ekonomiczne, ale od czynników ekonomicznych ważniejsze są historyczne, socjologiczne i kulturowe. Zlikwidować albo sprzedać coś jest łatwo. Ale co, jeśli sytuacja demograficzna się odwróci? Już dziś widać początki nowej mody – chcemy pracować w nieście, ale mieszkać na wsi. Dlatego myślę, że warto przetrzymać ten naj-



gorszy okres, bo jeżeli zaoferujemy usługi oświatowe na dobrym poziomie, będziemy przyciągać mieszkańców, a przynajmniej może zapobiegniemy ich odpływowi. To taka „samorządowa wersja” klasycznego pytania: „być albo nie być?” – czy inwestycja się zwróci? Myślę jednak, że warto inwestować, dopóki są środki, bo przecież jedną z polityk Unii Europejskiej jest zrównoważony rozwój...

Z coraz większym zadowoleniem i dumą widzę, że my na tych „terenach wiejskich” nie odstawiamy już bardzo od miast pod względem dostępu do infrastruktury czy dóbr kultury. A widzę to przede wszystkim po naszej młodzieży, która pod żadnym względem nie ustępuje tej z większych ośrodków. Mamy piękne, nowoczesne szkoły, w których realizowane są ambitne projekty podnoszące poziom kształcenia. Dyrektorzy bardzo aktywnie uczestniczą w takich międzynarodowych programach, jak Erasmus, w wyniku czego praktycznie co miesiąc mamy wizyty delegacji oświatowych z innych państw albo wysyłamy tam naszych uczniów, żeby przekonać się, że nie mamy powodów do kompleksów.

W myśl mądrego powiedzenia „w zdrowym ciele zdrowy duch” oprócz rozwoju umysłowego stawiamy także



Uczniowie SP w Zagoździu – srebrni medaliści powiatowego halowego turnieju dla szkół podstawowych „Piłkarska kadra czeka” organizowanego przez Ludowe Zespoły Sportowe

na rozwój sportowy. Efekt: aktualnie w lidze okręgowej mamy dwa kluby, które „biją się” na równi z klubem Orłęta Łuków z miasta powiatowego. Jeszcze 10 lat temu to było nie do pomyslenia! Oczywiście jako wójt kibicuję naszym piłkarzom i wspieram ich, ale ich sukcesy to przede wszystkim zasługa oddolnej inicjatywy zaangażowanych pasjonatów. Tuż przed naszą rozmową obejrzałem kilka meczów „mikołajkowego” turnieju piłki nożnej i byłem zafascynowany panującym tam poziomem gry. To już nie te czasy, kiedy popołudniami biegaliśmy w trampkach po szkolnym boisku. Dziś dzieci od najmłodszych lat w niesłychanie profesjonalnych warunkach trenują w klubikach prowadzonych przez stowarzyszenia. O, proszę, główne wydanie przeglądu sportowego w „Rzeczpospolitej” i derby naszej gminy.

Czyli współpraca gminy ze stowarzyszeniami jest dosłownie na medal?

I to niejeden! Dzięki środkom unijnym i takim projektom partnerskim, jak LGD „Razem ku lepszemu przyszłości”, pojawiła się swoista moda na stowarzyszenia. Cieszy mnie to zjawisko. W gminie powstały m.in. trzy koła gospodyń wiejskich, które pomagają nam w organizacji imprez kulturalnych i integrujących lokalne środowisko, wzrasta też aktywność ochotniczych straży pożarnych. W ramach LGD pozyskaliśmy również środki na takie inwestycje, jak komfortowe świetlice w Tuchowiczu, Zastawiu, Staninie i Sarnowie. Dzięki aktywności GOPS, za pomocą stowarzyszeń bardzo sprawnie dystrybuowana jest też pomoc z Banku Żywności dla najbardziej potrzebujących mieszkańców.

Wiele gmin w Polsce zadłużyło się, zdobywając środki potrzebne do realizacji inwestycji współfinansowanych z zewnątrz. Jak wygląda sytuacja gminy Stanin i jakie są Państwa plany na najbliższe lata?

Sytuacja naszej gminy, choć może nie całkiem zadowalająca, jest stabilna. Uważam też, że dopóki istnieje możliwość korzystania z funduszy unijnych, warto z niej korzystać i inwestować w dalszy rozwój.

W ubiegłym roku dofinansowanie w ramach RPO WL otrzymał nasz wniosek dotyczący montażu kolektorów słonecznych w ponad 200 posesjach mieszkańców gminy oraz wy-



Otwarcie Gminnej Biblioteki Publicznej w Kosutach

miany pieców tradycyjnych na piece na biomasę. Inwestycja będzie kosztowała ponad 3,5 mln zł, dofinansowanie ma wynieść ponad 2 700 tys. zł. W najbliższych planach mamy również wymianę około 1000 opraw ulicznych i przejście z tradycyjnego źródła światła na ledowe. Pomoże nam to chronić środowisko, ale przede wszystkim – zmniejszyć zużycie energii o około 60 proc., co w naszych realiach oznacza zaoszczędzenie około 100 tys. zł rocznie. To z kolei przełoży się na nowe inwestycje, bo każda zaoszczędzona i dobrze zainwestowana złotówka to już nie złotówka, tylko dwa albo – w przypadku wysokiego dofinansowania – nawet trzy złote.

Złożyliśmy też w Urzędzie Marszałkowskim wniosek na kompleksową przebudowę gminnego punktu selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Jestem przekonany, że ta inwestycja przyniesie gminie wiele dobrego. Wytwarzamy coraz więcej odpadów i choć na tle średniej unijnej nie prezentujemy się źle, a świadomość ekologiczna mieszkańców rośnie, warto zmierzyć się z tym już dziś.

W konsultacji z mieszkańcami opracowaliśmy również Lokalny Program Rewitalizacji Gminy Stanin na lata 2017-2023. Głównym celem rewitalizacji jest poprawa warunków rozwoju społeczno-gospodarczego na tzw. obszarach zdegradowanych, a wbrew pozorom te warunki są zróżnicowane nie tylko globalnie, ale także na terenie takiej gminy jak nasza. Dlatego w projekcie znalazły się: Anonin, Niedźwiadka, Wnętrzne, Aleksandrów, Borowina, Stara Gąska i Stara Wróblina – niewielkie miejscowości, położone na ogół na obrzeżach gminy.

Ale największym wyzwaniem, przed jakim staną wszystkie samorządy, będzie nauczanie się „życia” po roku 2020, kiedy skończą się fundusze

unijne. Wydaje mi się, że wszyscy – samorządowcy i mieszkańcy – trochę za bardzo do nich przywykliśmy. Oczywiście to wielkie dobrodziejstwo i trzeba było z niego korzystać, ale przede wszystkim budując fundamenty, dzięki którym moglibyśmy uniezależnić się od tej „kroplówki”.

Czyli? Jak żyć po 2020?

Przedsiębiorczość. Nic lepszego nie wymyślono. Już dziś mamy wiele atutów: przedsiębiorczych mieszkańców, stosunkowo niskie koszty prowadzenia działalności gospodarczej... Dziś w naszej gminie prężnie rozwijają się firmy usługowe, ale brakuje zakładów produkcyjnych. Dlatego musimy inwestować w rozwiązania, które przyciągną nowe inwestycje i pomogą w rozwoju biznesu – mam na myśli tereny inwestycyjne i atrakcyjne warunki dla przedsiębiorców, jakie oferują np. specjalne strefy ekonomiczne. To oczywiście praca na wiele lat, ale musi przynieść efekty. Mówi się: potrzeba matką wynalazku. Jestem przekonany, że wspólnie z mieszkańcami poradzimy sobie w każdych czasach. ■

zdjęcia: UG Stanin



Od ubiegłego roku dumą gminy jest działający w Wesołowcu żłobek „Maluszek”

Inwestycje w gminie Nowodwór

Gmina Nowodwór konsekwentnie realizuje strategię, której naczelnym celem jest rozwój. Teraz stawia na odnawialne źródła energii; nie zapomina jednak o nowych inwestycjach drogowych, a w połowie 2018 roku planuje zakończyć budowę stacji uzdatniania wody w Grabowie Szlacheckim.

To kluczowe inwestycje, wpisane dwa lata temu do „Strategii rozwoju gminy Nowodwór na lata 2015-2020”. Jednak władze, a także mieszkańcy tej pięknej, porośniętej lasami krainy w jej rozwój inwestują od dawna. Sieć wodociągowa obejmuje wszystkie sołectwa, modernizowane są kolejne kilometry dróg gminnych i powiatowych; nowy wygląd zyskują gminne budynki, a centrum Nowodworu zmieniło się nie do poznania. Młodzież ćwiczy w nowych salach gimnastycznych i na „Orlikach”, a maluchy całymi dniami mogą spędzać na placach zabaw. – *W oparciu o środki własne, środki z budżetu państwa i te pochodzące z Unii Europejskiej udało nam się zrealizować wiele projektów, ważnych dla mieszkańców, ale też przynoszących korzyści w ochronie środowiska* – mówi Ryszard Piotrowski, wójt gminy Nowodwór. – *A widząc, co dzieje się na boiskach „Orlików”, jestem przekonany, że był to strzał w dziesiątkę.*

Wspomniana „Strategia...” niewątpliwie przyczyni się do dalszej poprawy jakości życia mieszkańców, ale przyniesie także inne korzyści. – *Realizacja ambitnych zadań, które sobie postawiliśmy, przyczyni się również do wzrostu konkurencyjności całego obszaru gminy i wpłynie na jego roz-*



wój gospodarczy – prognozuje wójt. Władze gminy już zabrały się do pracy.

– *Stale prowadzimy przebudowę i modernizację dróg na terenie gminy, jednym z kluczowych zadań inwestycyjnych w tym obszarze jest także modernizacja oświetlenia* – wylicza Ryszard Piotrowski. Tylko w ubiegłym roku Gmina przebudowała drogi w Grabowie Szlacheckim, Trzciankach, Jakubówce, Zawitalu i Urszulinie. W planach jest dalsza współpraca z Powiatem, pozyskiwanie środków unijnych z PROW oraz krajowych z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych – i kolejne kilometry asfaltowych nawierzchni.

Dzięki innej dużej inwestycji, która rozpoczęła się w Grabowie Szlacheckim, mieszkańcy tej i sąsiednich miejscowości już wkrótce przestaną się obawiać nękającej ich co roku suszy. – *Jesteśmy gminą typowo rolniczą i kiedy przychodzi susza, a rolnicy zaczynają podlewać swoje uprawy z sieci wodociągowej, na tym nieco wyżej terenie pojawia się problem z zaopatrzeniem w wodę. Zdarzało się nawet, że musieliśmy wprowadzać czasowe ograniczenia w jej dostawach* – wyjaśnia wójt Piotrowski. – *Na szczęście wkrótce będziemy mogli o tych kłopotach zapomnieć, bo wody z budowanego właśnie ujęcia wystarczy dla wszystkich. Harmonogram prac zakłada, że nowe ujęcie wody w Grabowie Szlacheckim powinno być gotowe w połowie roku. Będzie kosztowało nieco ponad milion złotych, na jego budowę gmina pozyskała 60-procentowe dofinansowanie z PROW. W ramach dotacji w różnych częściach gminy w przyszłości powstaną rów-*

niez osiem przydomowych oczyszczalni ścieków.

Ale największym realizowanym obecnie na terenie gminy zadaniem jest zakup i montaż kolektorów słonecznych oraz pieców na pelet. Plan gospodarki niskoemisyjnej, niezbędny do ubiegania się o dotację, był gotowy już na początku 2016 roku. 29 grudnia wójt Ryszard Piotrowski podpisał umowę, na mocy której dofinansowanie odnawialnych źródeł energii w gminie w ramach RPO WL wyniesie blisko 3 miliony zł. Całkowita wartość przedsięwzięcia to ponad 4 miliony zł. – *Zainteresowanie projektem jest bardzo duże. Na zainstalowanie kolektorów słonecznych zdecydowało się ponad trzysta mieszkańców naszej gminy* – informuje Ryszard Piotrowski. – *Trudno się temu dziwić, bo oznacza to realne korzyści, szczególnie latem, gdy użytkownicy „solarów” będą mogli korzystać z ciepłej wody bez konieczności palenia w piecu czy włączania grzałek. Przyniesie to także korzyści gminie – pozostaniemy pięknym, czystym regionem, w którym dobrze się żyje i wspaniale wypoczywa.*

Widząc takie podejście władz i mieszkańców gminy do zagadnień związanych z ochroną środowiska nie sposób się dziwić, że udziela się ono również najmłodszym pokoleniom. W maju ubiegłego roku gimnazjalista Kacper Konopka z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Nowodworze został laureatem ogólnopolskiego konkursu „Ekologia w moim domu”. Uczestnicy konkursu mieli za zadanie przygotować prace na temat zwyczajów ekologicznych panujących w ich domach. ■

zdjęcia: UG Nowodwór



Jak będzie kształtowała się polska gospodarka w 2018 roku? W tym i kolejnym numerze „Panoramy” przedstawiamy prognozy ekspertów oraz przedsiębiorców zrzeszonych w Stowarzyszeniu Lubelski Klub Biznesu – organizacji reprezentującej około trzystu firm w naszym regionie.

Gospodarka oczami ekspertów



Co ważnego wydarzy się w 2018 roku w gospodarce w Polsce i na świecie? Jakie będą kluczowe trendy? Jakie szanse pojawiają się przed nami? Jakie ryzyka? Które czynniki i zjawiska będą miały znaczący wpływ na naszą gospodarkę, a tym samym na rozwój naszych przedsiębiorstw?

Identyfikacja szans i zagrożeń pozwala wybrać optymalną strategię rozwoju dla firm. Dlatego poprosiliśmy przedsiębiorców i menedżerów zrzeszonych w naszym Stowarzyszeniu, aby podzielili się swoimi przemyśleniami i prognozami na temat tego, co nas czeka w najbliższej przyszłości. Jestem przekonana, że każda z tych autorskich wizji może być źródłem inspiracji i refleksji.

Agnieszka Gąsior-Mazur,
prezes Lubelskiego Klubu Biznesu

prof. dr hab. inż. Józef Kuczmazewski,
Politechnika Lubelska



Według mnie ożywienie gospodarcze utrzyma się w 2018 roku jako skutek realizacji wielu inwestycji z unijnej perspektywy budżetowej 2014-2020 oraz inwestycji osób fizycznych wynikających z niskich stóp procentowych i nieopłacalności instrumentów ekonomicznych stymulujących bezpieczne oszczędzanie. Nie przewiduję radykalnego wzrostu inwestycji sektora prywatnego w środki trwałe, choć wzrost ten jest niezwykle ważny dla stabilizacji gospodarczej w przyszłości. Inwestycje infrastrukturalne samorządów ze środków UE spowodują wzrost ich zadłużenia, wynikający z konieczności sfinansowania udziału własnego, co będzie miało swoje konsekwencje w przyszłości. W niektórych firmach (oby było ich jak najwięcej) rozpocznie się realizacja nowej strategii biznesowej, zwłaszcza nowej strategii cyfryzacji, skierowanej „na zewnątrz”; jest to wyzwanie wynikające z „Przemysłu 4”. Koniec roku może przynieść zwiastuny kolejnej recesji – skala niepewności w skali globalnej

jest tak duża, że ożywienie w dłuższym okresie będzie trudne do utrzymania. Pojawiają się nowe wyzwania (ich skutki wykraczają poza 2018 rok), wynikające z konieczności inwestowania w energię, takie jak wzrost cen energii, a w konsekwencji presja inflacyjna, narastający problem smogu, w perspektywie deficyt wody przy braku długofalowych inwestycji itd. W firmach będziemy obserwować nowy etap inwestycji w kapitał kompetencji kadry – jest to nieodłączne w dobie Internetu rzeczy, cyfryzacji wszystkiego, ogromnych mocy obliczeniowych umożliwiających korzystanie z zasobów intelektualnych w czasie rzeczywistym itp.

prof. Adam Noga,
Akademia Leona Koźmińskiego



Rok 2018 zapowiada się wszystkim niezwykle optymistycznie. Na świecie najbardziej kompetentne gremia i instytucje ekonomiczne wciąż formułują coraz lepsze prognozy. Tak dobrze nie było od 2007 roku, w którym ujawnił się wielki kryzys finansowy i gospodarczy. Niemcy zapowiadają rekordowy rok, dawno niewidziany wielki entuzjizm we Francji itp. Korzysta z tego Polska, dla której formułuje się świetne prognozy. Nie bezrobocie, ale brak rąk do pracy zagląda Polsce w oczy. Jednakże tyka coraz głośniejsze kilka niebezpiecznych bomb, które mogą wybuchnąć. Nie da się niestety przewidzieć, kiedy to nastąpi – może dopiero za kilka lat, a może za kilka miesięcy. Ekonomia nie potrafi tego przewidzieć, ale wie, jak się przygotować na takie wybuchy. I choć z tym przygotowaniem jest niestety bardzo niedobrze na szczeblu państwa, dużo lepiej wygląda to w prywatnym biznesie.

**Aneta Bernat, Kancelaria Radcy
Prawnego Aneta Bernat**



Rok 2018 będzie upływał pod znakiem dostosowywania się przedsiębiorców do nowej rzeczywistości prawnej – wprowadzania

nowych uregulowań prawnych oraz daleko posuniętych nowelizacji w zakresie przepisów dotyczących prowadzenia działalności gospodarczej. Wskazując najważniejsze z nich, należy zwrócić uwagę, iż przed nami już od maja nowe obowiązki wynikające z Rozporządzenia o Ochronie Danych Osobowych (RODO). Z uwagi na fakt, iż wdrożenie rozbudowanego obowiązku informacyjnego wynikającego z RODO jest bardzo trudne, Ministerstwo Cyfryzacji rozważa obecnie możliwość stosowania go przez MŚP w ograniczonym zakresie. Rok 2018 to także „konstytucja biznesu”, mająca w założeniach uproszczenie wielu przepisów oraz zmianę relacji na linii biznes – administracja. To również nowy Kodeks urbanistyczno-budowlany, mający na celu przywrócenie oraz utrwalenie ładu przestrzennego w Polsce oraz uproszczenie procesu legislacyjnego.

**Paweł Skrzypek, Spółdzielnia
Niewidomych im. M. Sękowskiego**



To doskonały czas dla rozwoju branży motoryzacyjnej, która z roku na rok notuje wysokie wzrosty. Rynki rozwinięte wskazują wysoki wolumen zapotrzebowania. Pojawianie się coraz to nowych rozwiązań związanych z motoryzacją sprzyja produkcji wiązek. Bodźcem dla rynku są również rozwiązania z zakresu pojazdów autonomicznych, a także rządowe programy wspierające pojazdy elektryczne. Z drugiej strony pojawiają się problemy, z których części nie jesteśmy w stanie przezwyciężyć, jak brak wystarczająco dużej ilości siły roboczej przy mocnym spadku bezrobocia.

Natomiast szacujemy, że branża rolnicza największe wzrosty ma już za sobą i w najbliższych latach sprzedaż utrzyma się na zrównoważonym poziomie. Jest to podyktowane sytuacją związaną z dopłatami do sprzętu rolniczego. Szansą na wzrost sprzedaży widzimy w ekspansji na rynki zagraniczne.

Sztafeta pokoleń czyli jak zarządzać wiekiem w firmie

Wiele przedsiębiorstw w najbliższych latach będzie spotykało się z potrzebą uzupełnienia kadr. Jednym ze sposobów „wyprzedzenia” przyszłości jest myślenie o zarządzaniu wiedzą i wiekiem w firmie. Firmy jednak powinny przygotować się do tego w sposób systemowy, dostosowany do rodzaju swojej działalności biznesowej i wielkości.

Już teraz firmy w swojej aktywności rynkowej spotykają się z trudnościami w zatrudnieniu specjalistów różnych dziedzin. Korzystanie z dojrzałych, doświadczonych zawodowo i życiowo pracowników będzie jednym ze sposobów na zaspokojenie potrzeb kadrowych. Jak to osiągnąć? Najlepiej przygotować i wdrożyć strategię zarządzania wiekiem. Powinna ona być opracowana zgodnie z wielkością przedsiębiorstwa i charakteru jego działalności. W przypadku organizacji należy zabezpieczyć ważne cele biznesowe, np. ciągłość wiedzy dotyczącej produktów, specyfiki przedsiębiorstwa, unikalnych procesów i procedur itp. Strategia powinna brać pod uwagę zarówno interes przedsiębiorstwa, jak i pracowników, a także etapy ich rozwoju zawodowego i konkretne, indywidualnie ewoluujące w czasie kompetencje. Należy też pamiętać, że z czasem może pojawić się potrzeba uzupełniania i dostosowywania jej zarówno do zmieniającego się środowiska wewnętrznego, jak i zewnętrznego firmy.

Strategia zarządzania wiekiem powinna zawierać wszystkie podstawowe elementy strategii biznesowych.

Powinna zostać osadzona na bazie, którą stanowi długofalowa strategia

rozwoju przedsiębiorstwa. Powinien być określony główny cel strategiczny w przedsiębiorstwie uwzględniający połączenie działalności biznesowej z udziałem w niej ludzi. Diagnoza sytuacji demograficznej w przedsiębiorstwie powinna być powiązana z celem biznesowym i ludźmi. Analiza strategiczna w zarządzaniu wiekiem powinna pokazywać obszar do pracy w powiązaniu z kierunkiem, w którym podąża firma. Należy szczegółowo opisać każdy ze zdiagnozowanych i wskazanych w analizie obszarów do pracy, a następnie zaproponować dokładny plan działania, zawierający sposób poprowadzenia w przedsiębiorstwie działań operacyjnych w każdym obszarze. W każdym zdiagnozowanym obszarze jako element strategii zarządzania wiekiem powinna powstać polityka komunikacji zarządzania wiekiem w firmie. Strategia zarządzania wiekiem powinna zawierać harmonogram jej wdrożenia oraz tabelę, która wskaże ewentualne zagrożenia jej realizacji w przedsiębiorstwie i sposoby ich minimalizacji.

W procesie jej opracowania należy uwzględnić wszystkie elementy, jakie bralibyśmy pod uwagę przy tworzeniu strategii przedsiębiorstwa.

Zarządzanie wiekiem powinno zostać uwzględnione w wielu obszarach zarządzania firmą.

Organizując pracę międzypokoleniowej i ułatwiając przełamywanie jednej z głównych barier kulturowych – wieku – pomaga w zarządzaniu pracownikami. Ułatwia zarządzanie wiedzą poprzez organizowanie jej transferu w celu zatrzymania wiedzy i doświadczenia w organizacji. Przygotowuje do uzupełnienia kwalifikacji kadry przedstawiając nowe możliwości kształcenia dojrzałych pracowników. W zależności od specyfiki przedsiębiorstwa ułatwia zarządzanie relacjami z interesariuszami zewnętrznymi w tym szczególnie z klientami. Pozwala też na poszerzenie rekrutacji

o kandydatów w średnim wieku lub będących już na emeryturze. Nowe rozwiązania ustawowe dają możliwość tworzenia innych możliwości pracy poprzez rozwój różnorodnych form zatrudniania. Odpowiednie zarządzanie wiekiem pozwala wreszcie lepiej przygotować się do odejścia na emeryturę zarówno pracownikom, jak i firmie.

Jak sprawić, by strategia zarządzania wiekiem weszła w krwioobieg firmy?

Zarządzanie wiekiem w przedsiębiorstwach jest wciąż tematem



trudnym dla wielu przedsiębiorców, z uwagi na duże deficyty wiedzy w tym obszarze. Budząca się świadomość trendów na podstawie nagłaśnianych danych demograficznych jest szansą dla strukturyzowania tego obszaru w przedsiębiorstwach. Dlatego w opracowanie i wdrażanie strategii warto włączyć całą kadrę zarządzającą.

Przedsiębiorstwa z grupy MŚP na rynku polskim posiadają bardzo zróżnicowany poziom rozwoju organiza-

cyjnego. Duże znaczenie dla płynności zarządzania ma rodzaj przywództwa, jakie prezentuje kadra zarządzająca. W przedsiębiorstwach często nie funkcjonują, istniejące tylko formalnie, regulaminy i procedury. W wielu polskich przedsiębiorstwach procedur i regulaminów po prostu nie ma. Wprowadzenie zarządzania wiekiem powinno zatem opierać się na wartościach, jakie niesie ze sobą tożsamość firmy, często wyrażana poprzez kulturę organizacyjną. Praca managerów z zespołem organizacji nad dobrą atmosferą, zaufaniem i kulturą organizacyjną jest czynnikiem umożliwiającym skuteczne wdrożenie zarządzania wiekiem. Wprowadzenie zatem zarządzania wiekiem jako naturalnego elementu zarządzania zasobami ludzkimi powinno stanowić główny cel wdrożenia. Wprowadzający strategię zarządzania wiekiem powinni ze szczególną uwagą pracować wspólnie z kadrami zarządzającą nad budowaniem kultury organizacyjnej. Uznanie zarządzania wiekiem jako składnika kultury organizacyjnej firmy będzie skutecznym sposobem na wprowadzenie strategii do krwioobrotu firmy.

Jak powinno wyglądać wdrożenie strategii zarządzania wiekiem i jak zmierzyć nową jakość w firmie?

Wdrożenie zarządzania wiekiem ma szansę na powodzenie tylko wtedy, gdy cel jego wprowadzenia w firmie jest dobrze zdefiniowany, a przedsiębiorstwo ma szczegółowy harmonogram wdrożenia, z naciskiem na politykę komunikacji wdrożenia. Język komunikacji i wdrażane narzędzia powinny służyć ludziom, a nie dokumentacji. Strategia zarządzania wiekiem powinna być dostosowana do wielkości firmy i rodzaju biznesu.

Wdrożenie powiedzie się, jeśli pozwolimy firmie sprawdzić je w czasie – oczekiwanie szybkiego rezultatu powoduje utratę zaufania, szczególnie u osób z dużym doświadczeniem zawodowym. Pierwszym sygnałem świadczącym o sukcesie jest często poprawa komunikacji międzypokoleniowej. Zauważalny jest również wzrost poczucia bezpieczeństwa osób w wieku emerytalnym, który pojawia się np. przy wdrożeniu polityki odchodzenia na emeryturę w firmie.

Jeżeli zadania realizujące strategię nie były dotychczas stosowaną praktyką w firmie, ważne jest opomiarowanie zgodnie ze zbudowaną strategią realizacji celów strategicznych. W zależ-

ności od wielkości przedsiębiorstwa i etapu jego rozwoju mogą to być stworzone i wdrożone konkretne działania, narzędzia, np. doradztwo, szkolenia, instrukcje, regulaminy, formatki do samokształcenia itp. Każde z tych narzędzi powinno mieć przyporządkowany wskaźnik KPI dotyczący jego realizacji. Przy formułowaniu wskaźników należy brać pod uwagę czas wdrożenia. Najlepszym gwarantem realizacji wskaźników i powodzenia w realizacji strategii jest odpowiedzialność osobista za te działania kierownictwa firmy.

Wdrożenie strategii podzielone na elementy może być monitorowane przy użyciu narzędzi stosowanych do monitorowania realizacji zadań w systemie pracy projektowej, np. „Arkusz planowania i monitorowania zadań”.

Jak opisać wdrażanie strategii we wniosku o dofinansowanie, by uzyskać wymaganą liczbę punktów?

Przygotowanie wniosku należy traktować jako element edukacji kadry zarządzającej potencjalnego beneficjenta. Już na tym etapie nabywa on wiedzę lub przynajmniej świadomość występowania problemu związanego z zarządzaniem wiekiem w organizacji i zapoznaje się z różnymi sposobami rozwiązania go (w skróconej wersji zawiera je choćby dokumentacja konkursowa, która wskazuje możliwe lub obowiązkowe narzędzia służące rozwiązywaniu problemu wskazanego we wniosku).

Opis wdrażania strategii powinien zawierać analizę sytuacji wyjściowej grupy docelowej (pracowników) na tle sytuacji ekonomicznej organizacji. Powinien także wskazywać kwestie problemowe, które zostaną rozwiązane dzięki wdrożeniu strategii oraz cel główny i cele cząstkowe jej wdrażania. Należy wykazać adekwatność doboru instrumentów służących skutecznemu wdrażaniu strategii i racjonalność harmonogramu działań oraz że zasoby personalne i finansowe organizacji są adekwatne do zakresu wdrażanej strategii. Wniosek powinien zawierać też opis ryzyk i dobór adekwatnych sposobów ich minimalizacji podczas wdrażania strategii. Powinny znaleźć się w nim również opis sposobów monitorowania postępów wdrażania strategii oraz wskazanie elementów i działań, które będą świadczyły o osiągnięciu sukcesu (produkty i rezultaty projektu).

Elżbieta Mądra



Elżbieta Mądra

jest doradcą w zakresie zarządzania i optymalizacji procesów, licencjonowanym trenerem LMI programu podnoszenia efektywności własnej. Pracuje w obszarach rozwoju kompetencji, zarządzania strategicznego, szkoleń z zarządzania zmianą, poprawy efektywności operacyjnej. Doświadczony senior interim manager, shadow manager. Prowadziła liczne projekty restrukturyzacyjne. W procesach doradczych zajmuje się definiowaniem zadań i monitoringu ich wykonania. Przez ponad 15 lat pracowała dla renomowanych producentów sprzętu medycznego, zajmując różne stanowiska w sprzedaży i marketingu. Wprowadziła na rynek inną renomowaną firmę medyczną, budując od podstaw strukturę, zespół, strategię sprzedaży. Zna bardzo dobrze specyfikę firm działających w obszarach B2B. Absolwentka Studium Zarządzania w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu, studiów podyplomowych Psychologia zachowań rynkowych na Uniwersytecie Warszawskim i licencjonowany trener w programie Leadership Management International.

Muzeum to nie bezludna wyspa

Rozmowa z Anną Fic-Lazor, dyrektorką Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

W styczniu mijają trzy lata, od kiedy została Pani dyrektorem Muzeum Zamoyskich. Co zmieniło się w tym czasie w Kozłówce?

Szybko cofam się w czasie, przypominam sobie koncepcję, którą przygotowałam na konkurs na stanowisko dyrektora Muzeum i... widzę, że konsekwentnie ją realizuję. Przede wszystkim powstała strategia rozwoju Muzeum, w której opracowana jest nasza pozycja bazowa i zamierzenia, aż do roku 2025. Znacznie wzbogacona i uatrakcyjniona została oferta edukacyjna. Po ponad 30 latach wymieniliśmy oczyszczalnię ścieków, zbudowaliśmy też halę magazynowo-garażową o powierzchni ponad 400 m kw., na powiększający się park maszyn i sprzętu ogrodniczego – tego turysta nie widzi, a przecież te inwestycje są niezbędne do prawidłowego funkcjonowania placówki. Powstała też nowa ekspozycja – Pokój księdza Stefana Wyszyńskiego, związana z jego pobytem w Kozłówce podczas II wojny światowej.

Ale przede wszystkim będzie wielki remont – po intensywniej pracy projektowej zakończonej złożeniem wniosku i pozytywnej ocenie przystąpiliśmy do realizacji projektu pod nazwą: „Przebudowa, rewitalizacja i konserwacja budynków zespołu pałacowo-parkowego w Kozłówce (dwie oficyny, stajnia, teatralnia) z adaptacją na cele kulturowe i turystyczne”. Celem projektu jest zachowanie i ochrona przed degradacją materialnego dziedzictwa kulturowego, zakończenie, trwającego blisko 40 lat, procesu rewaloryzacji zabytкового założenia pałacowo-parkowego w Kozłówce – siedziby Muzeum oraz zwiększenie przestrzeni kulturowej dla turystów i zwiedzających.

W ramach projektu przeprowadzone zostaną prace remontowe i konserwatorskie, które umożliwią przystosowanie obiektów do pełnienia funkcji kulturowo-edukacyjnych. Zakupiony zostanie sprzęt i wyposażenie, powstaną nowe wystawy stałe, strefa obsługi klienta, kawiarnia, sklepik, atelier pracy twórczej. Nowa przestrzeń do prowadzenia działalności kulturalnej wyniesie ponad 2 tys. m kw. Wdrożony też zostanie specjalny program kulturalno-edukacyjny nawiązujący



Otwarcie wystawy „Magia uranowego szkła”, prezentującej eksponaty z prywatnej kolekcji ambasadora Peru w Polsce, Alberto Salas Barahona (18 maja 2017 r.)

do dawnej kultury ziemiańskiej, przywołujący wartości obecne w środowisku ziemian i arystokracji. Z drugiej strony, jako swoisty „chichot historii”, według słów Adama Zamoyskiego, syna ostatnich właścicieli majątku, pokazemy w nowej przestrzeni i w nowej formie zbiory sztuki z lat 1949-1955, gloryfikujące socjalistyczną rzeczywistość. Poprzez zestawienie tych dwóch okresów chcemy niezmiennie budować u odwiedzających Muzeum świadomość historyczną i kulturalną, świadomość odpowiedzialności za kulturę, jaka spoczywa na każdym obywatelu.

Dziś muzea to nie tylko opieka nad zabytkami, ale również instytucje kulturalne i edukacyjne. Jak Muzeum Zamoyskich realizuje te funkcje?

Wzbogacenie oferty edukacyjnej to, jak wspomniałam, jedno z założeń mojej koncepcji prowadzenia Muzeum. Powstał cały wachlarz lekcji i warsztatów muzealnych dostosowany do wieku i zainteresowań odbiorcy, skierowany

szczególnie do dzieci i młodzieży, ale także do osób dorosłych i seniorów oraz osób z różnymi dysfunkcjami. Oczywiście cały czas nawiązujemy do historii rezydencji i rodziny Zamoyskich, ale w sposób bardzo przystępny – jest Sportowa Kozłówka, Imieniny Róży i Anieli, Annowanie, Zwiedzanie z duchami. W ubiegłym roku powstał zeszyt edukacyjny o założeniu parkowo-ogrodowym. Mam nadzieję, że dzięki niemu wciągniemy turystów w głąb naszego „tajemniczego ogrodu”. Cały czas aktualna jest również oferta na zwiedzanie bardziej profesjonalne, dłuższe, pod opieką kuratorów zbiorów.

Od ubiegłego roku jest Pani oficjalnie „najbardziej wpływową kobietą Ziemi Lubartowskiej”, a teraz ma szansę zostać również lubartowskim Człowiekiem Roku. To z pewnością wynik Pani pracy w Muzeum, ale także wpływu Muzeum na region, w którym funkcjonuje. W jaki sposób Muzeum Zamoyskich bierze udział w życiu lokalnej społeczności?

Nie wiem czy jestem najbardziej wpływową kobietą, ale wiem, że tytuł ten niesie duży potencjał promocyjny. I staram się to wykorzystywać. Nie wyobrażam sobie też funkcjonowania Muzeum jak jakiejś bezludnej wyspy. Mimo, że przyjeżdżają do Kozłówek setki tysięcy turystów, nie zapominamy o naszych sąsiadach – mieszkańcach gminy, powiatu. Widać to szczególnie podczas imprez plenerowych, w tzw. dni otwarte, kiedy wstęp jest bezpłatny. O naszych planach można usłyszeć na apelach szkolnych, ale też w ogłoszeniach parafialnych. Cieszymy się ze współpracy z dziećmi i młodzieżą z przedszkoli i szkół w Kamionce i w Lubartowie. Pomagają nam uatrakcyjnić Noc Muzeów, wernisaże wystaw, Narodowe Czytanie. W zeszłym roku młodzież z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie wystąpiła wraz z autorem, prof. Leszkiem Mądzikiem, w etiudzie teatralnej towarzyszącej wernisażowi wystawy „Sacrum miejsca”. Współdziałamy z różnymi stowarzyszeniami, fundacjami, organizacjami pozarządowymi przy okazji różnorodnych działań. Wspieramy też różne akcje – prewencyjne policji, charytatywne, m.in. WOŚP – w zeszłym roku np. zaoferowaliśmy jeden dzień bycia dyrektorem naszego Muzeum, czy też na rzecz bezdomnych zwierząt – hit pod nazwą „Karma wraca”. Bardzo dobrze układa nam się współpraca na wszystkich szczeblach administracji rządowej i samorządowej. W ważnych momentach możemy liczyć na wsparcie. My zaś odwziewamy się poprzez różnorodne działania promocyjne, kolportaż materiałów reklamowych, oprowadzanie oficjalnych gości, jak np. w ubiegłym roku przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Spróbujmy sobie wyobrazić, że czyta nas ktoś, kto w Kozłówce nigdy nie był i po raz pierwszy usłyszał o Muzeum Zamoyskich. Co koniecznie powinien zobaczyć?

W pałacowych salonach można wspomnieć o naszych „szybkich” czasach. Wciągnąć się w opowiadaną niezwykle interesująco historię rodziny, rezydencji i parku. Można wyobrazić sobie, że może zza którychś drzwi wyjdzie do nas hrabia Konstanty zastanawiając się, jaki jeszcze obraz ma zakupić do swojej kolekcji. Autentyzm. Minimum współczesnych mediów. Niezmierne bogactwo wyposażenia i jednocześnie bardzo przemyślana, jak dziś powiemy,

aranżacja wnętrza. Jeżeli jeszcze nasz gość wyjrzy z okien Sypialni Hrabiny na park, to za chwilę będzie chodził lipowymi, klonowymi czy grabowymi alejami, otoczony zapachem róż i heliotropów, z towarzyszącym mu w tej wędrówce pawiem. Może warto wtedy zajrzeć do Galerii Sztuki Socrealizmu, do stojących w plenerze pomników Lenina, Świerczewskiego i Bieruta, aby przypomnieć sobie, że ten świat zamknął na zawsze świat ziemianstwa i arystokracji.

Czy mają Państwo już zaplanowane jakieś szczególne atrakcje na kolejny sezon?

W tym roku obchodzimy stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. W takim miejscu jak nasze, gdzie historia rodziny Zamoyskich ściśle związana była z wychowaniem w duchu patriotyzmu, nie może zabraknąć jubileuszowych akcentów. Od połowy czerwca czynna będzie wystawa „Historia pisana życiorysami. Ziemianstwo w walce o Niepodległość”. Jej głównym celem będzie zaprezentowanie i jednocześnie przypomnienie współczesnym aktywnego zaangażowania się, szczególnie ziemianstwa, w działania patriotyczne i niepodległościowe w XX wieku. Historia ta zostanie opowiedziana biografiami wybranych osób (przede wszystkim z ziemi lubelskiej), którzy włączyli się aktywnie w działalność patriotyczną, zarówno przez walkę zbrojną, jak również w przestrzeni cywilnej, na polu polityki, gospodarki, czy działalności edukacyjnej i społecznej. Pokażemy m.in. Adama i Aleksandra Zamoyskich z Kozłówki, Zenona Belinę Brzozowskiego oraz lubelskich ziemian m.in. z rodzin Rojowskich, Przanowskich, Fudakowskich, Steckich, Kuszłłów czy biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana. Wystawie towarzyszyć będzie sesja naukowa.

Dyrektor Anna Fic-Lazor z Leszkiem Mądzikiem na otwarciu wystawy „Sacrum miejsca” w ogrodach pałacowych Muzeum Zamoyskich w Kozłówce (5 sierpnia 2017 r.)



„Dawne gry w Kozłówce – palant!” (25 czerwca 2016 r.); dyrektor Anna Fic-Lazor przygotowuje się do uderzenia rozpoczynającego mecz

Nasze muzeum włączy się też w lokalne obchody jubileuszowe, ściśle związane z pomnikiem, stojącym w lesie, w pobliżu kozłowieckiego parku, na którym Jadwiga i Aleksander Zamoyscy w roku 1928 umieścili jubileuszową tablicę.

Natomiast przed majowym weekendem udostępnimy wystawę „Ciężki czas” poświęconą słonecznikom – zegarom słonecznym. Pretekstem do zajęcia się tą tematyką było naukowe opracowanie kozłowieckiego zegara słonecznego przez pracowników Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie. Niezwykłe odkrycia, znalezienie „braci bliźniaków” naszego zegara oraz ich projektanta – astronoma Jana Baranowskiego, niezwykle zasłużonego dla rozwoju tej dziedziny nauki, a związanego z Lublinem (brat biskupa lubelskiego Walentego Baranowskiego) – spowodowały, że otwarcie wystawy powiązane będzie z sesją naukową.

Oczywiście nie może w naszej tegorocznej ofercie zabraknąć stałych i oczekiwanych wydarzeń. Zaprosimy turystów do wolnego zwiedzania Kozłówki (Slow Art Day), na Noc Muzeów, Dni Kultury Łowieckiej, Sportową Kozłówkę, Narodowe Czytanie i Dzień Otwarty. Zachęcamy do baczego śledzenia naszych stron internetowych, szczególnie profilu na facebooku, gdzie znajdzie się wiele konkursów i różnych atrakcji.

Joanna Gierak

zdjęcia: Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

Tryptyk nowości w Teatrze Muzycznym

Pierwsza połowa sezonu artystycznego upłynęła w Teatrze Muzycznym pod znakiem przygotowania trzech nowych produkcji. Wśród nich znalazła się klasycystyczna opera, prawykonanie musicalu i widowisko muzyczne rodem z lat sześćdziesiątych. Tak się złożyło, że poza absolutnie różną stylistyką muzyczną jakie reprezentują mają one ze sobą coś wspólnego: reżyserią wszystkich zajęły się kobiety – każda z kompletnie innym pomysłem na to, co wykrzesać można z zadanego jej materiału.

Opera, która uraczy najbardziej wygórowane gusta publiczności, dając okazję do delektowania się dziełem Mozarta w opowieści o eleganckiego Paryża, musical, który wprowadził lubelski Teatr w świat nowoczesnej sztuki scenicznej i komediowe widowisko – pocztówka sprzed pięćdziesięciu lat – tak przedstawiają się nowe pozycje w i tak bogatym repertuarze Teatru. Oto krótkie podsumowanie tego, jak te trzy sztuki kooperują ze sobą, jednocześnie wzajemnie się uzupełniając i tworząc nowy profil jednej z najbardziej rozbudowanych instytucji kultury w regionie.

Czarodziejski flet

muzyka: W.A. Mozart, libretto: E. Schikaneder, reż. Maria Sartova, kierownictwo muzyczne: Marcin Sompoliński



Reżyserii „Czarodziejskiego fletu”, którego premiera odbyła się już w październiku, podjęła się Maria Sartova, która z tej okazji przyjechała

do Lublina aż z Paryża. Jak sama zaznaczała, opera ta nie jest najłatwiejszym do interpretacji dziełem – często adresuje się ją do dzieci, a zatem także infantyлізуje. W rzeczywistości natomiast odczytywać ją należy jako komedię – moralitet, w której każdy z odbiorców znajdzie wątek styczny z jego własnymi refleksjami, pytaniami i drogą życiową. Taki właśnie jest „Czarodziejski flet” Marii Sartovej. Wyeksponowano tu to co najważniejsze – treści filozoficzne, z których autor libretta ułożył zabawną komedię, a jeden z największych klasyków dodał do tego muzykę uznawaną powszechnie i przez specjalistów za jedno z największych arcydzieł gatunku operowego.

Jako że akcja dzieła według libretta rozgrywa się w magicznej krainie Królowej Nocy, Sartova postanowiła przenieść ją w realia współczesne, wzorem trendów panujących na zachodzie Europy. Nie naruszyła jednak znaczeniowej warstwy libretta. Główne postaci spełniają funkcje nadane im przez autorów, ale w wizji reżyserki wyróżniają się na tle wielu innych realizacji wyrazistością i wyjątkowo „ludzkim” charakterem. Sartova wyposaża bohaterów w dokładnie te cechy, które podkreśla muzyka. Mozart bowiem tak skonstruował, a maestro Marcin Sompoliński tak zrealizował warstwę muzyczną, że jej symbolika pełna jest odniesień do charakterologicznych rysów bohaterów jego opery – dobre i szlachetne przeplata się w niej z tym, co złe i opieszałe. Smaku dodaje zaś niefrasobliwy Papageno wraz ze swoimi nieco przerysowanymi ariami. Sartova stworzyła przy ich pomocy wielowarstwowy traktat filozoficzny, poszukujący odpowiedzi na pytania od wieków towarzyszące ludzkiej naturze. Traktat ten, mimo wszystko, zachowuje właściwy sobie komediowy charakter.

Pierwsza od kilku lat produkcja operowa w mieście nie tylko uświetniła obchody 70-lecia Teatru Muzycznego, ale także stała się okazją do przedstawienia publiczności opery w realizacji niecodziennej i wyszukanej, jednocześnie zaś czytelnej i sugestywnej. Dla wszystkich tych, którzy znają „Czarodziejski flet”, lubelska inscenizacja Sartovej jest okazją do odkrycia na nowo uroków Mozartowskiego arcydzieła. Z kolei dla tych, którzy nigdy nie mieli okazji spotkać się z nim oko w oko, będzie pierwszym krokiem, by zatopić się w świecie, który Mozart i Schikaneder nakreślili już ponad dwieście lat temu, a który nadal zdaje się bardzo bliski współczesnemu widzowi.

Fidelitas – suita lubelska

muzyka: Michał Jurkiewicz, libretto: Jerzy Łysiński, reż.: Emilia Sadowska, kierownictwo muzyczne: Łukasz Sidoruk, choreografia: Karol Urbański



Przeglądając repertuar polskich teatrów muzycznych natrafić można na co najmniej kilka prawykonań, jakie trafiły na afisz w ciągu ostatniego roku. Do grona cieszących się już pochlebą opinią „Pilotów” Teatru Roma w Warszawie i „Liżę twoje serce” Teatru Capitol we Wrocławiu dołączył w listopadzie musical genetycznie związany z Lublinem – „Fidelitas – suita lubelska”.

Pomysł na przygotowanie takiego akurat dzieła zrodził się z potrzeby zlikwidowania dystansu między tym, co przeszło już do historii a współczesnym odbiorcą. Okazją do tego stał się jubileusz 700-lecia miasta, a autorzy skonfrontowali ze sobą najważniejsze fragmenty dziejów Lublina i fabularną historię scalającą wydarzenia, które obejmuje akcja. Jej dopełnieniem jest eklektyczna muzyka autorstwa kompozytora z Krakowa, który co prawda nigdy wcześniej nie miał okazji zagłębić się w historiografię czy kulturę Lubelszczyzny, jednakże po krótkim rekonesansie rozpoczął próbę syntezy współczesnej muzyki rozrywkowej z elementami charakterystycznymi dla stolicy Polski wschodniej – w szacie dźwiękowej odnaleźć można w związku z tym zarówno pierwiastki tradycyjnej muzyki ludowej, jak i żydowskiej. Tak w skrócie powstało „Fidelitas”. Jak się okazało, w wyniku prac realizatorskich wyprodukowano dzieło rzeczywiście eklektyczne. Temat pozornie trudny do ugrzyzenia, jednak w scenicznej adaptacji Emilii Sadowskiej okazał się przyczynkiem do opowiedzenia historii z jednej strony wartościowej, z drugiej zaś pociągającej. Bo jak inaczej rozczytywać grę emocji, jaka dokonuje się między milczącym Widzącym z Lublina a Julią – Demonem? Drobnymi gestami, spojrzeniami i elementami rodem z filmu science fiction reżyserka z Poznania zbudowała atmosferę z jednej strony korespondującą z unikatowymi zabiegami choreograficznymi, z drugiej zaś z minimalistyczną scenografią i kostiumami. Efekt, jaki osiągnęła, to wysublimowane dzieło sztuki posługujące się środkami współczesnej sceny teatralnej (z wizualizacjami multimedialnymi jako ich uzupełnieniem), pobudzające widza do odnajdywania kontekstów – do rekonstrukcji historii bliskiej, a zarazem znacznie już oddalonej od współczesnego odbiorcy. Dodać jedynie warto, że dzięki usytuowaniu „Fidelitas” w konwencji typowo musicalowej, osiągnięty efekt jest zjawiskiem na miarę widowiska – niecodziennego i nieba-

nalnego, a na dodatek uwodzicielskiego w sposobie prowadzenia narracji.

WinyLOVE story (Muzyczne hity z czasów wielkiej płyty)

widowisko muzyczne ze scenariuszem i w reżyserii Urszuli Lewartowicz, kierownictwo muzyczne: Łukasz Sidoruk, choreografia: Piotr Mochol



Trzecia z produkcji Teatru Muzycznego pomyślana została jako sposób na wypełnienie luki w repertuarze typowo rozrywkowym – nie przypadkiem także wybrano termin jego premiery. Ta odbyła się w wieczór sylwestrowy i zabrała publiczność w podróż wehikułem czasu prosto do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Kanwą do stworzenia widowiska stał się wybór piosenek polskich właśnie z tego okresu. Wśród nich usłyszeć można przeboje wykonywane przez Karin Stanek, Helenę Majdaniec, Jerzego Połomskiego, Krzysztofa Klenczona i innych. W tym przypadku, ciężar gatunkowy zainspirował Urszulę Lewartowicz, autorkę scenariusza i reżyserkę (rodowitą lubliniankę) do posłużenia się konwencją typowego love story, a więc osią akcji jest historia miłosna pewnej maturzystki i starszego od niej marynarza. Oczywiście temat potraktowany został z należytych przemyśleń, więc jak to bywa z komediami romantycznymi, w widowisku nie brakuje gagów i zabiegów rozbudzających w publiczności nawet najgłębiej skrywane pokłady poczucia humoru. Zgodnie z konwencją, głównemu bohaterowi towarzyszą kumple o specyficznych rysach charakterologicznych i wyjątkowo „marynarskim” podejściu do rzeczy-

wistości, a jego scenicznej partnerce – koleżanki traktujące życie zbyt poważnie lub zbyt infantylnie. W opowieści o uczniach nie może zabraknąć także klasowego zawiadziaki. Konglomerat tych pieczołowicie zbudowanych postaci odpowiada za przeprowadzenie akcji żywiołowo i z odpowiednią dozą humoru. Nie można nie wspomnieć również o tańcu, który tym razem został ustawiony w oddaleniu od ideałów klasycz-

nego baletu – choreografii zawarte w tym widowisku posługują się bowiem takimi krokami jak charlestone, cza-cza, czy jitterburg. „WinyLOVE story” stało się dzięki pomysłowości jego twórców widowiskiem nie tylko rozrywkowym, ale także takim, które łączy pokolenia – ci bowiem, którzy pamiętają czasy tzw. wielkiej płyty odnajdą w nim sentymentalną podróż do czasów swojej młodości, ci z kolei, którzy urodzili się już w erze CD, mają okazję do zapoznania się z atmosferą panującą w czasach rozkwitu polskiej muzyki rozrywkowej.

Dzięki wielozadaniowości, na jaką postawił w tym sezonie Teatr Muzyczny, oferta kulturalna tej instytucji, ale i całego regionu, wzbogacona została o dzieła pochodzące z zupełnie różnych biegunów sztuki teatralnych. To dopiero połowa sezonu, a w zanadru znajduje się już kolejne muzyczne przedsięwzięcie – tym razem odwołujące się do tradycji muzyki hiszpańskiej. Premierę widowiska „Zarzuła, Ole!” zaplanowano na 23 lutego, a udział w niej wezmą, obok artystów związanych z Teatrem Muzycznym, dyrygent i śpiewacy reprezentujący krainę Basków.

Karol Furtak

zdjęcia: Mieczysław Sachadyn

Nadchodzi RODO



Porozmawiajmy o ubezpieczeniach

Broker ubezpieczeniowy – zezwolenie 990/01

POOL BROKER Sp. z o.o.

KRS 0000126470 Sąd Rejonowy Lublin-Wschód z/s w Świdniku, VI Wydział Gospodarczy KRS
NIP 712-26-45-405, REGON 432249423

Siedziba: 20-502 Lublin, ul. Pielgrzymia 4/5, tel. (81) 445-98-80, fax (81) 445-98-82

Filia: 22-600 Tomaszów Lubelski, ul. Rynek 20, tel./fax (84) 664-12-31

Filia: 22-400 Zamość, ul. Pereca 10, tel. (84) 627-14-49

www.poolbroker.pl
biuro@poolbroker.pl